

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



9.11.1937

AJENTURY SOWIECKIE W POLSCE

ISTOTA PRZEMIAN W ZSSR. — KTO JEST
KOMUNISTĄ I JAK GO POZNAĆ. — ŻYDZI
A KOMUNIZM. — PRAWDA O SYTUACJI
W SOWIETACH.

POZNAŃ 1937 r.

Nakładem i czoionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego S. A.



961.117.153

AJENTURY SOWIECKIE W POLSCE

ISTOTA PRZEMIAN W ZSSR. — KTO JEST
KOMUNISTĄ I JAK GO POZNAĆ. — ŻYDZI
A KOMUNIZM. — PRAWDA O SYTUACJI
W SOWIETACH.

P O Z N A Ń 1937 r.

Nakładem i czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego S. A.

Prch. 3091

AJENTURY SOWIECKIE W POLSCE

AJENTURY SOWIECKIE W POLSCE

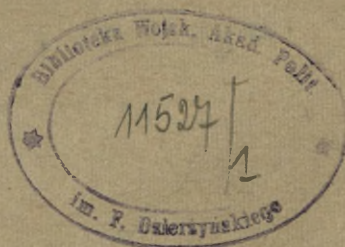
ISTOTA PRZEMIAN W ZSSR. — KTO JEST
KOMUNISTĄ I JAK GO POZNAĆ. — ŻYDZI
A KOMUNIZM. — PRAWDA O SYTUACJI
W SOWIETACH.

P O Z N A Ń 1937 r.

Nakładem i czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego S. A

SPIS TREŚCI:

	str.
Istota przemian w Zw. Sow. Soc. Rep.	5
Kto jest komunistą i jak go poznać . .	15
Żydzi a komunizm	33
Prawda o sytuacji w Sowietach . . .	53
Zakończenie	69
Listy, które zdzierają maskę sowieckiej włudy	77



WYDANO Z DZIENNIKÓW
Biblioteki Narodowej

ROZDZIAŁ I.

Istota przemian w Zw. Sow. Soc. Republik.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

LIBRARY OF THE UNIVERSITY OF CHICAGO

HOVONIAI

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

Nie zmieniła się Rosja.

Nie będziemy chodzili po manowcach i bawili się w piękne, ale puste słowa. Będziemy mówili prosto i szczerze.

Wystarczy rzut oka na mapę Europy, aby stwierdzić, że właśnie Polska jest ostatnim z geograficznego punktu widzenia państwem w Europie. Boć kultura mongolsko-azjatyckiej Rosji była i pozostała odmienną od właściwej, łacińskiej Europy. Część europejska Rosji była i jest terenem przejściowym pomiędzy Europą i Azją. Geografowie nazwali ten obszar Eurazją, czyli czymś pośrednim między Europą i Azją.

Historia dawnej Polski jest wypełniona walką z wzrastającą potęgą moskiewskich carów. Polska, trzymając straż na granicy cywilizacji europejskiej, była przedmurzem chrześcijaństwa; broniła Europy nie tylko przed zalewem Muzułmanów, lecz i przed zaborczością azjatycko-mongolskich carów Wszechrosji, którzy — zdobywając drogą nieustannych podbojów narody i ziemie ościenne — stali się absolutnymi władcami jednego z największych pod względem obszarów państw na świecie.

Od czasów, gdy na Kremlu zainstalowała się czerwona dyktatura, zmieniła się tylko firma: zamiast białego cara, zasiadł czer-

wony car, o mongolskiej duszy, unurzany w potokach ludzkiej krwi.

Zupełnie mylne jest przekonanie, że od czasu przewrotu bolszewickiego Rosja się zmieniła. Rosja komunistyczna pozostała w dalszym ciągu w swej najgłębszej treści — mongolską. Jeśli biali carowie dążyli do zagrabienia ziem Rzeczypospolitej, aby zbliżyć się do kulturalnej Europy i zapanować nad „zgniłym zachodem“, to dzisiaj — czerwonym carom Sowdepії potrzebne jest zdobycie polskiej ziemi dla rozpętania rewolucji wszechświatowej w której wyniku bolszewizm, pod egidą Moskwy, miałby zapanować na całym świecie.

Hasło rewolucji wszechświatowej — oto idea, rzucona na przynętę głodnym tłumom. Pod przykrywką tego hasła mieszcza się zwyczajne, barbarzyńskie instynkty niszczenia kultury, cywilizacji i religii, te same niszczyielskie instynkty, które przejawiały niegdyś hordy Dżyngis Chana. Więc czyż zmieniło się coś w dzisiejszej Rosji pod czerwonym szyldem Z. S. S. R.? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy na zachodnim krańcu Europy: To, co dziś się dzieje w Hiszpanii przecież jest dziełem czerwonej Rosji i najdobitniej świadczy o celach i metodach barbarzyńców moskiewskich.

Rzeczywistość a reklama.

Musimy zdać sobie sprawę, że Polska, granicząca od wschodu z państwem, którego ideą naczelną jest rewolucja wszechświatowa, siłą rzeczy jest najbardziej narażona na zorganizowaną, podziemną propagandę

Kominternu, czyli Międzynarodówki Komunistycznej, propagującej rewolucję wszechświatową. Ta propaganda kroczy różnymi drogami i dociera wszędzie. Najgłówniejszym argumentem i najcięższego kalibru pociskiem jest propaganda niezwykłego rozwoju i rozmachu pracy nad uprzemysłowieniem państwa Sowiećów. Gigantyczne rozmiary Dnieprostroju, Magnitogorska, budowa kolei, łączącej Turkiestan z Syberią (Turksib), miliony traktorów, samoloty-olbrzymy i wszystko — gigantyczne — olbrzymie — kolosalne — przedstawione jest jako wynik pracy zorganizowanego, zdowolonego i uszlachetnionego zapalną ideą rosyjskiego proletariatu — narodu „chłopów i robotników“.

Aby zrozumieć różnicę między rzeczywistymi stosunkami, panującymi w Rosji dzisiejszej, a sztuczną reklamą, musimy przyznać się szczerze i otwarcie do jednej rzeczy: Niewielu z nas, Polaków, zamieszkających na zachodzie Polski, było w Rosji i zna przedwojenną, jak również dzisiejszą Rosję. A każda rzecz nowa wzbudza zainteresowanie. A przecież w ogromnej powodzi artykułów radykalnej i mniej lub więcej sowietofilskiej prasy w Polsce roi się od zachwyćtów nad sukcesami państwa kolektywów i kołchozów, nad dziełem i osobą „towarzysza“ Stalina. Jednocześnie gazety te donoszą o niezwykłych sukcesach armii rządowej pod Madrytem. Wszystko to razem wzięwszy jest doskonale płatną i świetnie zorganizowaną reklamą.

W tej właśnie świetnej opłacanej propagandzie leży ów pogrzebany pies. — „Hier liegt der Hund begraben“ — jak mówi niemieckie przysłowie.

Aby zdać sobie sprawę z tego „ogromu“ prac, wykonanych w Rosji, trzeba zrozumieć bardzo wiele rzeczy: Przede wszystkim znaczne przyrodzone bogactwo kraju i dziewiczych przemysłowych możliwości, które czekały po prostu na podjęcie inicjatywy. Wystarczyło jako tako zacząć pracować, aby praca przyniosła obfity plon. Ale i tu zamiast zorganizowania pracy, rzucono się na rabunkową, typowo rosyjską ekstensywną gospodarkę, a przede wszystkim robiono na pokaz. W każdej prowincji, w każdej gubernii, (t. zw. obłasti) powstały czasem po dwie najczęściej po jednej pokazowej reklamowanej fermie rolniczej. Równocześnie rzucono się do fabrykacji traktorów i maszyn. „Starego Boga“ wyrzucono na śmietniko, wyszydzono, wyśmiano. Cerkwie zmieniono na kluby bezbożników i na kina. Nowym bogiem stała się Maszyna.

Karabiny maszynowe gniotły każdy opór Ukraińców, Gruzinów, Tatarów i Turkmenów. Kolej „Turksib“ budowali robotnicy-niewolnicy, zmuszeni do pracy pod groźbą stawienia pod mur. Był to bezpłatny robotnik, pracujący pod komendą „dyktatorów proletariatu“. W ten sposób powstawały „gigantyczne dzieła“.

Organizacja „dumpingu“ drzewa była również świetnie przeprowadzona. Setki tysięcy opornych „kułaków“ (tak nazywają

w Bolszewii zamożniejszych chłopów) i dawnych „białych” — wszyscy, którzy byli niewygodni dla władzy — rzucono do t. zw. Obozów północnych, i zmuszono do okrutnej katorżnej pracy w puszczach leśnych. Las był państwowy, bezpański i drzewo nie nie kosztowało. Wystarczyło je ścinać, obrobić i przetransportować na okręty. Oczywiście, że przy takiej kalkulacji, cena drzewa polskiego, niemieckiego, czy innego kraju, nie mogła konkurować z ceną siewicką. 71 pieniędzy płacone za drzewo przez Anglików hulali w Londynie towarzysze-komisarze, za te same pieniądze angielskie drukowali bibułę komunistyczną, opłacali agitatorów i urządzili strajk węglowy w Anglii.

W nieco odmienny, lecz również bardzo sprytny sposób zorganizowano wywóz pszenicy, owoców, masła i miodu. Każdy kolchoz musiał dostarczyć pewne określone ilości do wywozu. Gdzie natrafiono na opór — wysyłano specjalne oddziały i karabin maszynowy dusił w zarodku każdą próbę sprzeciwu.

Wszystko to czyniono w imię wszechświatowej rewolucji. Rewolucję tę należało jednak oprzeć na uświadomionej komunistycznie kadrze. Niezależnie od tego, należało czas pokoju zużyć dla przeprowadzenia agitacji. Trzeba było przy tym Europie i całemu światu pokazać coś więcej niżeli same artykuły: rozmach i pracę komunistycznej Rosji, gdzie rządzą dyktatorzy proletariatu. Trzeba coś zrobić i zadziwić świat rozmachem zorganizowanego, rządzonego komuni-

stycznie — według zasad Marksa — proletariatu rosyjskiego.

Nie było fachowców inżynierów. Przy życiu pozostała tylko garstka załęcznionych, na wpół oszalałych z przerażenia ludzi. Trzeba było uspokoić sumienie Europy. — Europa i cały świat musi nabrać zaufania dla Z. S. S. R. — postanowił Lejba Trocki. Od tego czasu poczęto rozstrzeliwać ludzi pokryjomu, w podziemiach G. P. U. i poczęto tuszować wiele rzeczy. Tuszować i ukrywać. Sprowadzono zagranicznych inżynierów, przeważnie Niemców, gdyż ówczesne Niemcy, rządzone przez socjalistów, uważały czerwonych towarzyszy za swych sprzymierzeńców.

Przy pomocy dobrze płatnych fachowców, przystąpiono w pierwszym rządzie do zorganizowania i zbudowania obiektów wystawnych na pokaz. Chodziło o to, aby falandze ciekawych cudzoziemców, gorejących z ciekawości oglądania cudów powstałych w kraju, gdzie panowała wspaniała organizacja dyktatury proletariatu, pokazać 2—3 wzorowe ochronki dla dzieci, szpitale dla robotników, zakłady naukowe i „uniwersytety“ robotnicze.

Dobrze zorganizowana reklama we wszystkich językach świata zapraszała cudzoziemców do zwiedzania tak odmiennej od reszty świata „egzotyki współczesnej, najnowszej i najpotężniejszej republiki świata“. Każdej wycieczce towarzyszyli przydzieleni do jej boku specjalnie wywieczeni przewodnicy — opiekunowie. Za dro-

gie pieniądze pokazywano pierwszorzędnym, nieznany własnym obywatelom towar, członkowie wycieczek jeździli wagonami sypialnymi, mieszkali w pierwszorzędnych hotelach pozostałych po dawnym reżimie, we wspaniałe umeblowanych apartamentach dawnych pałaców — autokary i windy, restauracje, specjalne przedstawienia w teatrach, urozmaicały przybyszom „egzotyzm współczesnej Rosji“.

Tylko jedno było trochę dziwne: Wszystkie te wycieczki miały ściśle wyznaczoną trasę i ściśle wyznaczony program, a oprócz tego „dla bezpieczeństwa“ nikt z członków wycieczki nie mógł zwiedzać miasta bez towarzysza-przewodnika na własną rękę. Z czasem powstały nowe trasy i programy, ale zawsze każdej wycieczce towarzyszyli grzeczni, uprzejmi, lecz bardzo stanowczy przewodnicy urzędowi.

Zapraszano do Rosji również sławnych ludzi i fetowano ich. Znaczna część gości była oczarowana rozmachem pracy i troską rządu o rozwój gospodarczy proletariatu.

Szczytem powodzenia dyplomatycznych posunięć władców z Kremlu było przyjęcie Sowietów do Ligi Narodów. Tam dopiero na trybunie ludów rozbrzmiał fałszywy śpiew towarzysza Litwinowa w całej okazałości... W ten sposób stworzono legendę wielkiej, nowej Czerwonej Rosji.

Cóż się właściwie dzieje w Rosji, w tej nowej Rosji Stalina?

Odpowiedź na to pytanie daje jeden z niewielu dziennikarzy, który, znając Ro-

sję przedwojenną, odwiedził niedawno Rosję dzisiejszą. Nie wdaje się on w szczegóły, lecz patrzy na całość. Nie ogląda nowej Rosji z okien wagonu restauracyjnego, ani w pokazowych, lśniących od czystości i bieleńskich ochronkach, szpitalach i wspaniałych fermach rolniczych stworzonych na pokaz. Znalazł inną drogę przypatrzenia się rzeczywistej Rosji. Umie doskonale po rosyjsku i — jako doświadczony włóczęga — umie trafić do ludzi i skryć się przed urzędowym prze wodnikiem.

„Rosja sowiecka pozostała ta sama „święta Rosja“ którą była zawsze — pisze francuski dziennikarz, Henryk Kerillia. — Pomimo gwałtownej „kolektywizacji“ im więcej olbrzymi aparat propagandowy dzisiejszych władców Kremlu krzyczy o „niesłychanych w dziejach budowy socjalizmu planetarnych przemianach społecznych“ — tym więcej ustala się i kształtnie stara, fatalistycznie niezmienna, zawsze ta sama „matuszka Rassija“.

ROZDZIAŁ II.

Kto jest komunistą i jak go poznać.

RECEIVED

THE JOURNAL OF THE

Metody i argumenty agitatorów.

Jest to stara zasada i mądra: aby zwalczyć wroga, trzeba go przede wszystkim znać.

Ale gdzie szukać ukrytego wroga, kto jest tym wrogiem?

Niełatwe to zadanie, gdy wróg przychodzi pod płaszczykiem przyjaciela, zamaskowany, nieuchwytny a zarazem wszechobylski. Spotykasz go codziennie, czasem zamienisz z nim kilka słów o pogodzie — w tramwaju, na ulicy, przy warsztacie...

To jest właśnie najcharakterystyczniejsze: Prawdziwy agent komunistyczny, nigdy nie da się poznać z początku kim jest właściwie i zaczyna o wszystkim innym, tylko nie o komunizmie.

Agent powoli i planowo przystępuje do „organizacji terenu“. Nie zabiera głosu w sprawach bezpośrednich, zadawała się obojętną rozmową o ostatnim wydarzeniu politycznym, wzruszając ze zniechęceniem ramionami:

— Mnie jest i tak już wszystko jedno — zapewnia. — Człowiek zubożał na wszystko. Bieda... człowiek żyje z dnia na dzień — i nie wiadomo co będzie jutro...

— To prawda — przytakuje współrozmowca. Chleb znowu zdrożał, a zarobki coraz mniejsze.

— Jakto? zapytuje ze współczuciem nieznajomy. — Nie o tym nie słyszałem, aby chleb zdrożał. Przecież ceny na chleb wyznacza komisja... O zarobek coraz trudniej — bo pracy nie ma. Ale dlaczego chleb drożeje? Tego doprawdy nie rozumiem...

Samotny pasażer w ostatnim tramwaju, krążącym gdzieś na linii podmiejskiej, opowiada w drodze swoje dzieje i skarży się na ciężką sytuację. Nieznajomy częstuje go papierosem i słucha. Wiadomo przecież że cierpliwy słuchacz dla niejednego jest więcej wart, niż najlepszy mówca. Każdy przecież człowiek woli sam gadać, niż słuchać.

Po trzech dniach, po tygodniu, znów przypadkiem, następuje następne spotkanie i rozmowa. Zależnie od pogody i pory dnia — dalsza rozmowa toczy się w przyjaznej atmosferze knajpy, przy piwie, lub kieliszku. Lecz i wtedy mówi się o sprawach ogólnych i powoli przychodzi do zwierzeń o sytuacji domowej i finansowej robotnika czy też bezrobotnego. Dopiero po dłuższej znajomości i wybadaniu sytuacji, zaczyna się urabianie i odpowiednie nastawianie agitowanego, a wreszcie odsłonięcie przyłbicy i... wspólna praca obu przyjaciół wchodzi na realne tory.

Różne są metody agitacji komunistycznej i sposoby, jakimi agenci operują na różnych odcinkach. Najsilniejsza ofensywa agitatorów Kominternu, atakuje od razu

wszystkie fronty poszczególnych zagadnień — a więc pojęcia Ojczyzny i wiary, rządu i stosunku Polski do Sowieców, zagadnień spraw robotniczych i chłopskich, jak również i inteligencji.

Agent komunistyczny występuje zawsze w roli najzagorzalszego polskiego patrioty. On chce widzieć ojczyznę w Polsce, z tą tylko małą różnicą, że ma to być Polska „robotniczo-chłopska, o ustroju sowieckim“.

W rzeczywistości prawdziwą ojczyzną komunisty, jest Związek Socjalistycznych Republik Rad (Z. S. S. R.). Żaden jednak agent komunistyczny nie zdradzi się z tym otwarcie, choć propaganda sowiecka nie przewiduje ukrywania tego faktu.

Każdy tajny agent bolszewicki wysuwa jako najważniejszy argument wątpliwość, „czy naprawdę dzisiejsza Polska jest ojczyzną człowieka pracy“? Aby poprzeć swoje wątpliwości, wysuwa szereg sztucznie dobranych i najczęściej fałszywych faktów, starając się zaszczerpić wątpliwość w rację istnienia Polski.

Lecz tajny agent komunistyczny zwykle na tym nie poprzestaje. Komunista usiłuje zwykle przekonywać agitowanego, że właśnie komuniści są najlepszymi obrońcami Polski.

— Jedynie Rosja bolszewicka, silnie uzbrojona i potężna „poparciem międzynarodowego proletariatu“, może „gwarantować“ niepodległość Polski — twierdzi agitator, przeświadczony, iż już zaagitował swą ofiarę.

Pamiętamy doskonale, jak międzynarodowy proletariat nie dopuszczał w roku 1920 przewozu amunicji do Polski, gdy walczyło przeciw „gwarancjom“ bolszewickim.

Najbardziej rozweselającym twierdzeniem agitatorów komunistycznych jest dowodzenie, że „głównym wrogiem Polski jest rząd Polski, który — według twierdzeń bolszewików — zawarł sojusz wojskowy z hitlerowskimi Niemcami, Italią, Japonią itd., celem zorganizowania wyprawy przeciw Z. S. S. R.“.

Są to tak oczywiste nonsensy, że uwierzą w nie tylko bardzo naiwni ludzie i takim nikt nie potrafi wytłomaczyć wierutnego głupstwa.

„Jedynym ratunkiem dla Polski jest — zdaniem agitatorów — przystąpienie Polski do Związku Socjalistycznych Republik Rad“. Nawiązanie takiego sojuszu spowodowałoby oczywiście wchłonięcie Polski, jako części składowej Rosji Sowieckiej i polknięcie przez olbrzymiego molocha, na wzór Gruzji, albo Ukrainy, czy Białorusi sowieckiej. Toć właśnie przykład Gruzji jest jaskrawym dowodem polityki bezprzykładnego gwałtu komunistycznego nad narodem, broniącym do ostatka swej wolności.

Jako następny, również często używany argument, wysuwa komunista swój projekt sowietyzacji Polski, oraz kwestię polityki narodowościowej w Polsce forsując teorię, że kresy wschodnie powinny być oderwane od Polski, jako że zamieszkała tam część ludności nie używa języka polskiego. Dla za-

maskowania podstępnej roboty na rzecz Moskwy, komunista przed przewrotem hitlerowskim w Niemczech agitował nawet za oderwaniem od Polski Górnego Śląska, Wielkopolski i Pomorza.

Czynił to w imię „solidarności“ z Komunistyczną Partią Niemiec. Wileńszczyzna, Polesie, Wołyń i Małopolska Wschodnia, oderwane od Polski i przyłączone do Litwy i Rosji — Wielkopolska, Górny Śląsk i Pomorze, przyłączone do Rzeszy Niemieckiej — a reszta rządzona przez Sowiet Nadwiślański. Oto jak wygląda „polska ojczyzna“, widziana oczami „polskiego patrioty“ — czerwonego komunisty. Przy czym ten komunista nawet sam często nie wie, że jego mocodawcy z Moskwy przyrzekli Żydom-komunistom w Polsce stworzyć autonomiczny, okręg żydowski ze stolicą w Warszawie.

Sojusznicy rewolucji.

Znanym jest fakt, że są ludzie-potwory, istoty wyzute z wszelkich uczuć człowieczeństwa, nie zasługujące na nazwę człowieka, korzystające z każdego nieszczęścia, z każdej sytuacji, aby ukraść, rabować i użyć. W czasie powodzi, w czasie trzęsienia ziemi, podczas katastrofy kolejowej i pożaru, na opustoszałym pobojożywie żerują hieny. Takie właśnie tłumy bandytów i złodziei, megiery opite wódką, kryminaliści, i wszelkie męty społeczne — ci właśnie czekają gorączkowo na sygnał rewolucji. To dzień ich żniwa.

Uzbrojony motłoch wielkiego miasta, to najwierniejsi sprzymierzeńcy bolszewi-

zmu. Oto gwardia pionierów komunizmu. Tłum jest zawsze bezmyślnym i idzie za przypadkowym prowodyrem. Nie dyktatura proletariatu, ale krwawa hulanka rozwydrzonej hordy — oto jest prawdziwe oblicze panowania komunistycznych bolszewików hiszpańskich. Jest to też najwłaściwszy teren popisów dla agitatorów i tajnych agentów komunizmu. Tak samo było w Rosji, tak samo bywa podczas każdej rewolucji, gdy nie ma żadnej władzy, która by mogła zorganizować obronę obywateli w chwili rozpętania żywiołów anarchii tłumów.

Czerwoni agitatorzy bolszewizmu, wzniecając pożar na zachodzie Europy, wykonali tylko rozkaz moskiewskiego Kominternu. Chaos wywołany celowo przez podziemną robotę płatnych i doskonale wyćwiczonych agitatorów moskiewskich, doprowadził do rządów rozwydrzonego motłochu. Z pianą na ustach rzucono się przede wszystkim do mordowania bezbronnych księży, zakonników i zakonnic, podpalania i burzenia kościołów. Dlaczego? Dlatego, że naczelną zasadą komunizmu jest walka z chrześcijaństwem, z Bogiem chrześcijan.

Walka z religią.

Walka z Bogiem, z religią, a przede wszystkim z chrystianizmem w najszerszym znaczeniu tego słowa, jest jedną z głównych wytycznych programu komunistycznego.

Nikt, kto wyznaje wiarę w Boga, nie może należeć do Polskiej Partii Komunistycznej. Każdego, który jest posądzony o religijność, wyklucza się z kompartii.

Nie trzeba się jednak łudzić, że agitator komunistyczny, stając wobec tłumu, zdradzi się z tym, że jest bezbożnikiem. Polski chłop i robotnik polski jest wierzący i tak silnie przywiązany do wiary Chrystusowej, że jawne wystąpienie komunisty i przyznanie się do bezbożnictwa, zepsułoby raz na zawsze opinię agitatora komunisty.

Dlatego też czerwony agitator obchodzi bardzo delikatnie tematy związane z wiarą i zaczyna z daleka, wygłaszając pogląd, że właściwie Chrystus był też człowiekiem. Od tego stwierdzenia przechodzi do dowodzenia, że właściwie był tylko człowiekiem i odmawia Jezusowi charakteru boskiego pochodzenia.

Bardzo często używa również zdania, że właśnie Chrystus był komunistą, tylko nie potrafił zorganizować walki z bogaczami. Nie miał po prostu zdolności organizacyjnych. Bo podstawą walki klasowej jest przede wszystkim — organizacja! Kiedy, powtarzając podobne brednie o Chrystusie, zakapturzony agent bolszewizmu widzi, że wywołał oburzenie, wycofuje się więc pośpiesznie na całej linii, tłumacząc, że właściwie kwestia religijna pozostaje sprawą prywatną każdego człowieka.

— Wiara w to czy inne bóstwo nie odgrywa w komunizmie żadnej roli — powtarza kilkakrotnie i zaczyna mówić o czym innym. Na przykład o najnowszych badaniach uczonych, według których Biblia jest umyślnie sfałszowana przez niektórych pisarzy późniejszych i zmieniona dowolnie dla

wygody ewangelików, katolików, albo prawosławnych,

Zapytany przez słuchacza na temat religii w Sowietach, agitator powie, że konstytucja Stalina zabezpiecza każdemu wolność i zupełną swobodę w wyznawaniu religii.

Zmyślając naprędce arcywygodną bajkę o tolerancji i swobodzie religijnej w Sowietach, agitator nawet nie wspomni o tysiącach pomordowanych duchownych przez czekistów w Rosji, lub w Hiszpanii... Lecz przyparty do muru, tłumaczyć będzie, że księża — to „kontrrewolucjoniści“ a zasadą organizacji jest walka z wszystkimi wrogami. Przemilczy jednak, że dziwnym trafem za ową „kontrrewolucyjność“ zapłacili życiem nie tylko księża, ale zrównano z ziemią i zburzono świątynie i domy modlitwy. Najwspanialsze pomniki i cuda architektury, dzieła pracy kilkunastu pokoleń i wieków, strzeliste wieże świątyń, bezcenne skarby kultury i sztuki — zostały zniszczone przez kompartyjczków mongolskich.

Czyż „przebudowa społeczna“ wymaga zniszczenia dzieł sztuki? Czyż, aby budować od nowego, trzeba zniszczyć to, co istnieje? Zresztą poco te teoretyczne pytania? Można by przypuszczać, że co innego jest rozwydrzony, pijany motłoch, kierowany przez płatnych prowodyrów, rzucający się z wściekłością na bezbronnych ludzi, a zupełnie co innego „organizacja przebudowy ustroju“, jak nazywają drwiąco bolszewicy masowy

mord bezbronnej rzeszy „kontrrewolucjonistów“.

Znane są już aż do znudzenia, szerzone przez agitatorów bolszewickich kłamstwa o kościele i duchowieństwie. Komuniści odmawiają duchowieństwu ideowego pierwiastka ich zawodu, przedstawiają księży, jako tych, którzy są wrogami oświaty i kultury wśród ludu.

Są to tak zwykłe i nudne oszustwa, fabrykowane na poczekaniu przez „pionierów cywilizacji i kultury“, że nikt im nie uwierzy. Ale o tym, że ciemny muzyk rosyjski, oddaje dziś cześć gustom i wraca do wiary, pogańskiej, modląc się do gipsowej figury Lenina — milczy agitator moskiewski. Stary Bóg został wypędzony — ciemny chłop wrócił do zabobonów i guseł, szukając w skrytości jakiegoś oparcia dla swej zmęczonej, sponiewieranej duszy.

Przypisując Rzymowi „zniekształcenie idei Chrystusowej“, agitator komunizmu nawołując do zapisywania się do związku wolnomyslicieli, spełnia roz'azy Kominternu, aby przez oderwanie ludu od Kościoła, odebrać mu wiarę w Boga. Nienawidzi instytucji, która cementuje dziś w Polsce rodzinę, społeczeństwo i państwo polskie. Przez rozbijanie społeczeństwa katolickiego, drogą popierania sekt religijnych, między innymi t. zw. „kościół narodowego“, dąży do osłabienia katolicyzmu.

Wszystko to leży oczywiście w interesie polityki komunistycznej w Polsce.

Walka z Rządem.

Komuniści zwalczali każdy z dotychczasowych rządów w Polsce — bez względu na kierunek i osoby — gdyż w żadnym z nich nie widzieli i nie zobaczają wyznawców Stalina i Moskwy. Zwalczali nawet rząd socjalistyczny w roku 1918, gdyż nawet i ten rząd polskich socjalistów tamował dojście do władzy w Polsce komunizmowi. Zwalczali komuniści rządy Paderewskiego, Witosa, Grabskiego, Sikorskiego, nawet Moraczewskiego. Przede wszystkim jednak zwalczali rządy Marszałka Józefa Piłsudskiego, a obecnie atakują z furją rząd gen. Sładkowskiego. W szkalowaniu dzisiejszego rządu przestaje się agitator maskować i czyni to otwarcie, bez obawy. Ośmiela go do tego bezkarne szkalowanie władz przez rozmaite partie legalne, które, w zaciętrzewieniu partyjnym, nie baczą, że ich robota, to woda na młyn komunistów.

Szkalowanie własnych władz i rządu — który postawił sobie, jako jeden z celów, niedopuszczenia w Polsce przykładów hiszpańskich, albo czeskich — przez odłamy socjalistów i zwalczanie tego rządu jest dowodem, jak płytko patrzą wodzowie niektórych odłamów opozycji na rzeczywistą sytuację w Polsce.

Agitator chwali Sowiety.

Nieomyślnym również znakiem, że mamy przed sobą agitatora bolszewizmu, jest zachwalanie Rosji Sowieckiej.

Wszystko co się dzieje w Sowietach jest dobre, wprost wspaniałe, gigantyczne, wielkie i sprawiedliwe. W Polsce jest wszystko odwrotnie. Obecny system w Polsce, to ustrój średniowieczny, nowoczesne niewolnictwo, rozwydrzony kapitalizm mówi agitator. Co innego w Z. S. S. R., gdzie rządzi Stalin, Woroszyłow i Kaganowicz.

Podnosząc żelgany zresztą na poczekaniu fakt, że w Sowietach nie spotyka się bezrobotnych, agitator zamilcza o tym, że bezrobotnych nie ma dlatego, iż wywozi ich się masowo na katorżne prace przy wyrabianiu drzewa „na eksport“ w dziewięciu tundrach północnych, albo do robót w niedostępnych bagniskach. Człowiek jest najtańszym towarem w Sowietach i dlatego nie ma żadnych praw. Dlatego bezrobotny w Anglii i w innych krajach Zachodu nigdy nie zamieni się z wykwalifikowanym nawet, ale miejscowym robotnikiem w Sowietach.

Agitator operuje cyframi związków robotniczych w Sowietach, nie wspomni jednak ani jednym słowem o tym, że to, co w Polsce kosztuje złotówkę, to w Sowietach kosztuje dziesiątki rubli.

Podkreślając rzekome zdobycze życia w kołchozach, agitator przemilczy dyskretnie znane ogólnie fakty o wywłaszczaniu, głodzie i niewoli chłopów w Sowietach.

Przemilczy również fakt, że wolnymi ludźmi w Z. S. S. R. są tylko komuniści-stalinowcy, liczący nie pełne dwa miliony osób na 150 milionów ludności Rosji, a inni są tylko pariasami traktowanymi jak bydło.

Przemilczy przede wszystkim znany ogólnie fakt o całkowitym upadku w Sowietach wszelkiej siły moralnej, która by w jakikolwiek sposób regulowała na dłuższy okres czasu wzajemne współżycie ludzi ze sobą.

Nie ma takiej siły moralnej w Sowietach, która by powstrzymywała ludzi od zwyczajnego złodziejstwa, łapownictwa i innych nadużyć. Nikt nie uczy ludzi miłości bliźniego. Nie ma bliźnich w Sowietach. Są tylko towarzysze, kolchozniki, udarniki, komsomolcy, stachanowcy, kułaki... Nawet sztuka, literatura, ba... nawet poezja znajdują się w niewoli — mają swoich specjalistów, piszących służbiście i składnie pod dyktando G. P. U.

Akcja wśród robotników.

Najważniejszym terenem pracy agitacji komunistycznej, są przede wszystkim środowiska robotników przemysłowych i rolnych. Według planów Kominternu właśnie robotnicy mają wprowadzić do władzy komunę w Polsce. Toteż „mistrzowie sprawiedliwości“ i „obrońcy ludu“, nie wahają się przed niczem, aby zdobyć zaufanie klasy robotniczej. W rzeczywistości agenci komuny odgrywają rolę podżegaczy do buntów. Spokojny charakter walki klasy robotniczej o swoje prawa, nie idzie po linii zamierzeń K. P. P. Dla towarzyszy komunistycznych potrzebne są nie tylko pochody, awantury, transparenty i czerwone chorągwie. Rozbite szyby, tumulty i zamieszki uliczne, wywołane przez wyrostków, również im nie wystar-

czają. Agenci komunistyczni nie za to otrzymują pieniądze, aby w sprawozdaniu do miejscowej centrali wymienić kilka rozbitych szyb i poturbowanie policjanta. Im potrzebna jest krew ludzka. Gdy ginie młode życie obiecujących jednostek, gdy krew zacierwieni bruk ulicy — wtedy dopiero wre „praca organizacyjna w terenie.“ Taktyka instrukcji Kominternu wymaga solidnej pracy i oblicza rezultaty działalności według ilości trupów ludzkich.

„Buchalteria“ K. P. P. jest prowadzona ściśle według instrukcji z Moskwy, a tam żądają ścisłego wykonywania rozkazów. Gdzie słuszne postulaty robotników zostaną osiągnięte w drodze polubownych układów, gdzie stosunek pracodawcy do pracownika opiera się na obustronnym zaufaniu — tam nie jest teren odpowiedni dla agitatorów. Tam, gdzie można osiągnąć zamęt, gdzie rośnie niezadowolenie, wystarczy kilka dni pracy, by wywołać potrzebny ferment. Gdzie nie ma rzeczywistych powodów do wywołania awantur, rozpoczyna się akcja prowokacyjna dobrze płatnych agitatorów lub wprost szpiegów i dywersantów.

Praca bolszewickich agitatorów w Polsce nie pomija żadnej sposobności, aby wywołać zamęt lub rozdrażnienie wśród warstw robotniczych. Typowym objawem jest agitacja wśród bezrobotnych podczas odróbki otrzymywanych bezpłatnych obiadów względnie zapomóg.

Nawiązując do stworzenia jednolitego frontu proletariackiego (łącznie z Żydami, ściślej — pod ich komendą), agitatorzy mają

na myśli poddanie tego frontu komendzie komunistycznej.

Walka klasowa ma na celu rozbić solidarności warstw i stanów, demoralizację polityczną i zniszczenie jedności narodowej wśród Polaków. Są to cele, które stara się osiągnąć w terenie agitator.

Wszelkie namowy do walki z rządem czy z dyrekcją warsztatu pracy zdradzają bardzo często oblicze ukrytego komunisty. Tym bardziej jednak będzie twierdził i zaklinał, że tylko on jest najlepszym, najwierniejszym i najżyczliwszym doradcą i obrońcą polskiego robotnika.

Akcja wśród inteligencji.

Na gruncie inteligencji polskiej działają agitatorzy o najwyższych kwalifikacjach i praca ich odbywa się ostrożnie i jest zręcznie zamaskowana problemami wszechludzkości. Oczywiście koligacje z Żydami dają najlepsze kwalifikacje agitatorskie i są rękojmnią „wiernopoddanieczności” dla genialnych arcykapłanów sanhedynu generalnych sztabowców głównej kwatery w Moskwie.

Agitatorami są nauczyciele, niedokończeni studenci, tuzinkowi literaci zajmujący się pornografią, oraz niektórzy wybitni „estetycy” i indywidualiści. Rozwija się „odpowiednia” literatura, płynie szeroka, brudna i cuchnąca struga „strawy duchowej”, sprytnie preparowanej przez Żydów, kryptożydów i szabesgojów, wysługujących się interesom bolszewickim. Kadry propagatorów bolszewizmu i krzewicieli rozkładu są w Polsce bardzo liczne.

Głównym momentem, wyzyskiwanym przez agitację komunistyczną na terenie inteligencji jest rzekomy upadek kultury w Polsce i wszelkie kwestie kulturalne.

Agitatorzy komunizmu doszukują się przyczyn upadku, a nawet „marazmu” w „złym ustroju państwowym”, insynuując brak materialistycznego poglądu na życie, zwracając uwagę na element kultu religijnego, rozpowszechniony wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego. Operując urojonymi zdobyczami „kultury” sowieckiej, podniecają wyobraźnię, właśnie „masowością” tej rzekomej kultury o wysokim (dla czego nie najwyższym?) poziomie. Ronią krokodylowe łzy na temat nędzy inteligencji polskiej, zaszczipiając defetyzm i zwątpienie — rzucają hasła koniecznej zmiany warunków dzisiejszego ustroju.

O sytuacji inteligencji w Rosji, agitator nie będzie mówił, względnie skłamię bezczelnie, twierdząc, że jest doskonała. Przemilczy jednak fakt wymordowania dziesiątków tysięcy inteligentów w Rosji i masowe mordowanie inteligencji w Hiszpanii.

Streszczając nasze wywody stwierdzamy, że metody pracy agitatorów komunistycznych są różnorodne. Komuniści starają się przede wszystkim działać przez swoich cichych współników, lub jawnych sympatyków.

Jest to zupełnie zrozumiałe jeśli uwzględnimy, że jawna agitacja komunistyczna w Polsce podlega odpowiedzialności karnej. Każdy jednak, kto agituje w myśl wyżej

przedstawionych metod i haseł, jest na pewno komunistą.

Wciąganie do agitacji komunistycznej odbywa się różnymi drogami. Najpierw zaprasza się agitowanych do współpracy w związkach zawodowych, opanowanych przez komunę, a w końcu do klasowych, albo do innych organizacyj o charakterze klasowym, czy międzynarodowym, działającym w imię „pokoju”. Ulubioną metodą pracy w nagonce do organizacyj nieorientujących się jednostek, jest forma zapisywania się na członków różnych komitetów antywojennych, antypodatkowych, walki o wolność dla więźniów politycznych itd.

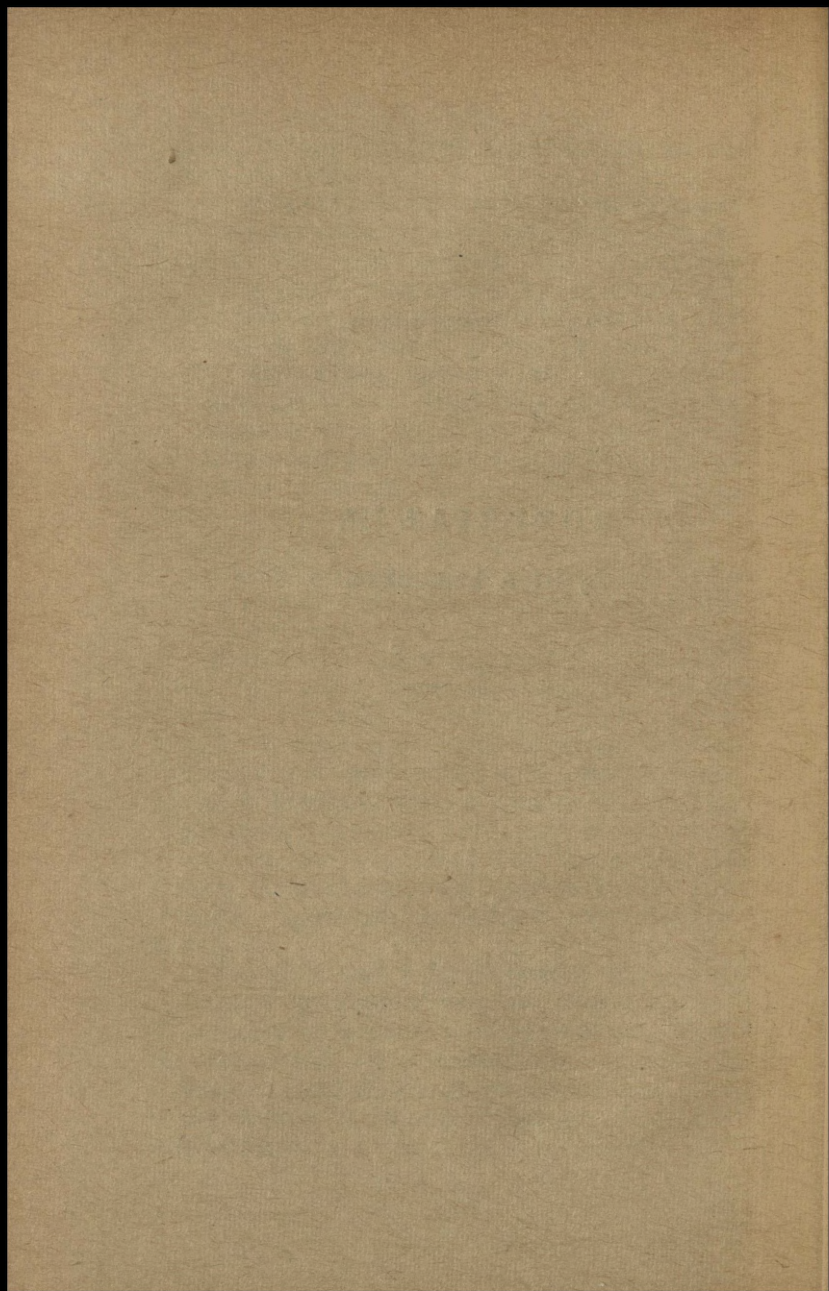
Ludzi bardziej pewnych wciąga się do nielegalnych organizacyj względnie komórek partyjnych.

Komuniści używają zwykle pseudonimów dla wielu komórek swej podstępnej pracy. Nie rzadko klub sportowy, chór śpiewaczy, towarzystwo krajoznawcze, czy też biblioteka — jest właśnie terenem usilnej agitacji komunistycznej. Oczywiście znając argumenty, używane przez agitatorów, oraz orientując się w ogólnej polityce propagandowej Kominternu, nie trudno będzie rozpoznać agitatora rewolucji wszechświatowej.

Nie dość jest jednak poznać przeciwnika. Aby walczyć z nim — trzeba zgnieść w zarodku każdą komórkę komunizmu. Trzeba reagować natychmiast na argumenty agitatora znaleźć dosadną odpowiedź i zerwać maskę z twarzy płatnego sługi Kominternu.

ROZDZIAŁ III.

Żydzi a komunizm.



Twórcy komunizmu

Każdy komunista jest bezwzględny, zażartym obrońcą Żydów. Wszelkie kombinacje komunistów dążą do jednego celu: chodzi po prostu o wywołanie nastroju przychylnego dla Żydów.

Nie może być inaczej. Żydzi są przecież teoretykami, autorami i właściwymi twórcami idei komunistycznej. Marks i Engels byli niemieckimi Żydami. Żydzi byli i są kierownikami ruchu komunistycznego: w Rosji kierują nim jawnie, a w Polsce z ukrycia i tym więcej są niebezpieczni, gdy odgrywają rolę przede wszystkim tajnego sztabu.

Rozproszeni po całym świecie Żydzi, nigdzie nie są lubiani. Jako plemię bez ojczyzny, Żydzi nie znają uczucia patriotyzmu i zdanie, że „ojczyzna jest tam gdzie człowiek ma dobrobyt“, jest zdaniem żydowskim. Jest zarazem naczelnym argumentem komunizmu.

Z religii żydowskiej, z religii nienawiści do wszystkiego co jest nieżydowskie, zrodziły się talmudyczne teorie komunizmu, walki klasowej dyktatury proletariatu i rewolucji wszechświatowej. Żydzi głosząc górnolotne hasła obrony człowieka i jego indywidualności, wysuwając na czoło wolność

jednostki — mają na myśli jedynie interesy żydowskie. Komunistyczne hasła zapewniły Żydom w Rosji faktyczne panowanie Żydów nad chaosem narodowości i szczepów, zamieszkałych na olbrzymim obszarze państwa Sowieców.

Lawina czerwonej propagandy komunizmu, ogarniająca Europę i cały świat — to w dużej mierze dzieło Żydów. Najlepszym zresztą dowodem jest fakt, że wszędzie, gdzie tylko przewrót czerwony zapanał, gdziekolwiek się pojawiły czerwone sztandary, tam równocześnie pojawili się na czele rządów Żydzi.

W Niemczech rewolucję 9 listopada przygotowali Żydzi i Żydzi zajęli stanowiska ministrów. Tak samo było w Austrii, tak samo było na Węgrzech, gdzie rządził Bela Kon, w Italii, gdzie zasiadały żydowskie Schanzery.

Ostatnio we Francji, skoro do władzy przyszedł „front ludowy“, pojawił się rząd Żyda Bluma. Jest to więc już druga faza, czyli okres jawnego panowania Żydów we Francji. Dotychczas panowali w ukryciu jako sztab generalny, dziś objęli stanowiska przywódców. Na jak długo — pokaże czas najbliższy. Francuzi to bardzo elastyczny naród. To co było wczoraj modne, dziś zostaje wyrzucone na śmietnik i zmiecione z powierzchni.

Najgroźniejsze jest zażydzenie kultury.

Specyficzne metody żydowskiego handlu, spekulacja i kombinatorstwo spowod-

wały zażydzenie międzynarodowego handlu wszechświatowego, opanowanego przez kapitały żydowskie, nieraz pod firmą anonimowych towarzystw.

Ale równocześnie z opanowaniem rynków wszechświatowych, wdarli się Żydzi w życie duchowe narodów. Posiadając kapitały, opanowali prasę, teatr i produkcję filmów. Dzięki prasie zdobyli równocześnie potężną broń reklamy i propagandy. Literatura i sztuka również została opanowana przez Żydów. Nie ilość Żydów w państwie, lecz potęga skoncentrowana w rękach żydowskich jest niebezpieczna dla narodu. Ilość lekarzy, adwokatów, kupców, właścicieli fabryk, redaktorów, dziennikarzy i właścicieli firm wydawniczych — decyduje o sile żydostwa.

Niebezpieczeństwo zażydzenia kultury, znieprawienia duchem nienawiści i fałszu czystego źródła duszy narodu, jest groźniejsze, niż opanowanie życia gospodarczego. Jedno i drugie stanowi klęskę dla pracujących warstw ludności, lecz opanowanie słowa i zatrucie źródła mocy i ducha narodu grozi fundamentom narodu i państwa.

Żydzi w Polsce

Twórcami idei komunistycznych byli Żydzi — i Żydzi są też ich najwierniejszymi wyznawcami. To jest chyba dosyć jasne i przekonywujące, a równocześnie wykazuje poczucie solidarności wszystkich Żydów, rozproszonych na kuli ziemskiej.

Niechć do idei tworzonych i głoszonych przez Żydów, oraz bardziej zdecydowana

postawa wobec ich zakusów we wszystkich dziedzinach życia narodowego uchodzi za antysemityzm, który z kolei w interpretacji agitatorów bolszewickich przedstawia się jako robota kupców polskich, zwyczajna zawieść konkurencyjna tych, którzyby chcieli zdobyć monopol na zyski płynące z handlu na wsi polskiej.

Na argumentowanie, że przede wszystkim właśnie Żydzi są wywrotowcami, agitator komunistyczny twierdzić też będzie, że „przyczyną tego jest właśnie nędza i bieda wśród żydowskiego proletariatu“. Z drugiej jednak strony fakt ten jest dowodem wrodzonego sprytu i „mądrości życiowej“ żydostwa.

Jeśli ktoś stwierdza fakt, że coraz ciastniej robi się w Polsce a ziemi jest za mało, aby wszystkich osadzić na roli i dlatego trzeba część przyrostu ludności kierować do miast, by tam zajęła się handlem, jeśli ktoś stwierdzi, że siłą rzeczy ludność polska, zabierając się do handlu, pozbawi utrzymania ludność żydowską, która obsiadłszy miasta i miasteczka utrzymywała się dotychczas właśnie wyłącznie z tego handlu i z tego wyciąga wniosek o potrzebie emigracji żydowskiej — tego Żydzi nazywają antysemitą, czyli wrogiem żydostwa.

Wszystkie narody, osiadłe od wieków na swej ziemi, przywiązane są do swej ojczyzny i emigrację do obcych krajów traktują jako smutną konieczność. Ale dlaczego polski chłop ma emigrować za granicę, aby ustąpić miejsca napływowej ludności żydowskiej,

dla której ojczyzna jest tam, gdzie dobro-
byt — to jest nielogiczne i niezrozumiałe...
Ale wygodne dla tych, którzy zarzucają Po-
lakom antysemityzm.

„Solidarność i równouprawnienie wszyst-
kich pracujących są podstawowymi ideami
rzetelnej demokracji“ — twierdzi niejaki
pan Wiktor (?) Alter. Jednak tak dobrze
nie jest w demokratycznej Polsce. „Ukorzy-
ły się przed antysemityzmem wszystkie ma-
sowe kierunki myśli polskiej, za wyjątkiem
klasowego ruchu robotniczego — dowodzi
dalej. — Partie socjalistyczne i organizacje
zawodowe robotników polskich, pozostały
jedynym i ostatnim szańcem, za którym bro-
nią się zwolennicy braterstwa ludów i to
wszystkich ludów, oraz kultury i cywiliza-
cji całego człowieczeństwa. Tak jest w Pol-
sce, tak jest również w wielu innych
krajach“.

Ale zaraz po tym wstępie pan Alter
pisze, co robią antysemita w Polsce: „Ślepa
nienawiść (do Żydów) w Polsce wyraża się
napaściami na kobiety, dzieci i starców przy
pomocy pałek, kastetów i żyletek, umocowa-
nych na końcach kijów“. „Kulturalni“ anty-
semita potępiają te ekscesy. Nie podoba im
się forma, ale z treścią godzą się.“

Widzimy tu właśnie cały arsenał typow-
ych argumentów i górnolotnych słów, ze-
branych na obronę żydostwa. „Solidarność
i równouprawnienie wszystkich pracują-
cych“, „klasowy ruch robotniczy“ i „ostatni
szaniec, za którym bronią się zwolennicy
braterstwa ludów“ itd. A następnie zelgane

na poczekaniu oskarżenie o napaści na kobiety, dzieci i starców żydowskich w Polsce, oraz zarzut postawiony „kulturalnym” antysemitom, że godzą się właściwie z treścią.

Operując frazesami, starają się Żydzi zagłuszyć sens, aby rozprawić się z treścią. Istota rzeczy jest mianowicie ta, że Żydzi wszędzie i zawsze pasożytują na pracy, trudzie i znoju innych narodów. Żydostwo jest ogarnięte całkowicie ideą wyższości narodu żydowskiego nad nieżydami i propaguje ideę komunizmu.

Boć właśnie komunizm zapewnił Żydom nie tylko równouprawnienie, ale przywództwo nad masami w Rosji. Po wyróżnieniu inteligencji i „kontrewolucjonistów” w postaci duchowieństwa chrześcijańskiego i wszystkich, którzy staną w obronie religii, komuniści chcą zapanować nad chłopami i robotnikami, obracając ich według systemu sowieckiego, w pokorną masę niewolników i pariasów.

Groteskowo brzmi ostatnie zdanie w broszurze Wiktora Altera*):

„Socjaliści stali się dziś jedynymi spadkobiercami starego, pięknego hasła: Za naszą i waszą wolność!”

Dlaczego żaden Żyd nie wspomina o antypolskiej, wrogiej i zbrodniczej działalności swych współbraci w roku 1920. Nie

*) Wiktor Alter — Antysemityzm gospodarczy w świetle cyfr. Wydawnictwo „Myśli socjalistycznej” — Warszawa 1937.

wahali się Żydzi w czasie wojny zasypywać gradem kul karabinów maszynowych z zasadzki, celując w plecy polskich żołnierzy. Mordowali polskich żołnierzy podczas odwrotu, formowali specjalne oddziały żydowskie, by walczyć przeciw Polakom. Żydzi szpiegowali na rzecz czerwonej armii i Żydami byli ci, którzy mieli zająć stanowiska wielkorządców w zdobytej Warszawie. Dziś zorganizowane żydostwo ma ci atmosferę współżycia między wsią a dworem, między kupcem a przemysłowcem, między pracownikiem i pracodawcą, siejąc między robotnikami ideę nienawiści klasowej i propagując walkę klasową warstwy robotniczej przeciw „burżujom i kapitalistom“, idąc po linii programu Kominternu, wywołując sztucznie niezgodę między polskim społeczeństwem.

Głosząc zwycięstwo wolnej myśli w Polsce, tajny agitator komunistyczny walczy językiem o zwycięstwo aktywnego liberalizmu, ale nie objaśnia, jakiego rodzaju ma być ten liberalizm — wobec Żydów.

W odróżnieniu od szowinizmu, liberalizm jest kierunkiem swobody wszystkich obywateli. Pod żadnym względem tolerancja polska nie robi żadnej różnicy między ludnością w Polsce. Ale co innego jest tolerancja, a co innego jest „aktywny liberalizm“ polski, według którego Żydzi powinni zajmować stanowiska ministrów, a nawet jak niektórzy „aktywni liberali“ żądają — powinni mieć specjalnego ministra Żyda, jako ministra spraw żydowskich. Zachećnianki żydowskie sięgają znacznie wyżej. Już

i tak liczba adwokatów, lekarzy Żydów, szczególnie w województwach centralnych, wschodnich i południowych, jest wyższą od liczby Polaków. Również liczba studentów Żydów na polskich wyższych uczelniach, znacznie przewyższa stosunek ilościowy Polaków do Żydów. Świadczy to dobitnie, że pomimo narzekań, Żydom nie tylko nie dzieje się w Polsce źle, lecz właśnie najlepiej.

Jak będzie wyglądała Polska, skoro zamiast polskiej, uniwersytety będą zajmowały się szkoleniem żydowskiej inteligencji — o to nie boli głowa agitatora - komunisty. Wszak inteligencja w kraju, rządzonego przez Żydów, jest niepotrzebna a nawet szkodliwa, bo owiana duchem „kontrrewolucyjnym“.

Nikt w Polsce nie będzie tak naiwnym, aby przypuszczać, że w ten sposób pojęty liberalizm w stosunku do Żydów, ma co innego na celu, niż przygotowanie gruntu dla przyszłego ustroju sowieckiego.

Według takiej propagandy agitatorów, Polacy mają sami rozwalić mur obronny przeciwko ideom komunistycznym, rozsiwanym przez Żydów.

Wystarczy przeczytać codzienną prawie rubrykę wykrywania jacejek komunistycznych, wypadki dezercji, procesy komunistów, awantury na wyższych uczelniach, aby przekonać się, że na terenie „harmonijnej współpracy“ rozwinęli Żydzi specjalnie harmonijną działalność w kierunku wywrotowym.

Na terenie międzynarodowym działają Żydzi stale wrogo przeciw Polsce. Dość przy-

pomnieć ataki prasy żydowsko-komunistycznej, rozpisującej się o pogromach Żydów w Polsce i furie, rozpętaną na łamach prasy we wszystkich językach świata, podczas kampanii przeciw ubojowi rytualnemu.

Jeśli ktokolwiek uwierzy, że Żydzi, zamieszkali w Polsce, są przyjaźnie usposobieni dla społeczeństwa polskiego, niech uprzytomni sobie szereg faktów, które są przykładem „harmonijnej współpracy“ na każdym polu gospodarczym i kulturalnym, w każdej dziedzinie.

Sprawie żydowskiej w Polsce poświęciliśmy więcej miejsca, nie dlatego, abyśmy byli specjalnymi, zaprzysiężonymi wrogami Żydów, ale dlatego, że sprawa żydowska łączy się bezpośrednio z rozwojem komunizmu w Polsce.

Pozostawiając sprawę projektowanej emigracji Żydów z Polski najbliższemu czasowi, musimy stwierdzić, że taktyka żydowska operuje świadomie typowymi argumentami, zaczerpniętymi z dialektyki talmudu i dzieł Marksa, Engelsa i Lenina. Trzymając się tej taktyki, płatni agitatorzy komunizmu wykorzystują kwestię żydowską do rozbicia polskiego społeczeństwa. Rzucając hasło człowieczeństwa i solidarności proletariatu, agitatorzy komunizmu przedstawiają Żydów w Polsce jako pionierów ruchu walki klasowej i pod tym względem mają zupełną słuszność. Zapominają tylko o tym, że Polskę zbudowały wszystkie stany, bez względu na zapatrywania i poglądy — a różnica zapatrywań wśród polskiego społeczeństwa nie

występuje nigdzie zbyt jaskrawo. Zgodnym natomiast jest cały wspólny front społeczeństwa przeciwko komunizmowi i pionierom czerwonego bolszewizmu.

Agitatorzy komunistyczni twierdzą, że polski faszyzm używa sprawy żydowskiej do rozbicia wspólnego frontu proletariackiego. Mamy więc dwa krańcowe postawienia kwestii: Żydzi, jako pionierzy komunizmu, zarzucają polskim „faszystom“, że rozbijają front robotniczy, ale zaprzeczają stanowczo, że ci sami Żydzi usiłują rozbić solidarność polskiego społeczeństwa. Trudno z tym pogodzić gwałtowne wysiłki agitatorów w kierunku „harmonijnego współżycia“ narodu gospodarczego z napływowym elementem nieproszonych gości, nadużywających gościnności gospodarza — tym więcej, że owo „harmonijne współżycie“ ma polegać przede wszystkim na tym, że Żydzi mają nadawać t. zw. życiowy ton. Trudno o „harmonijne współżycie“ między plemieniem, wychowanym pod hasłem „wyższości wybranego narodu“ i nienawiści do chrześcijaństwa. To też wspólny front proletariacki wyklucza zasadę chrześcijańskiej miłości bliźniego — i zapatrzony w łuny pożaru nad Madrytem, czeka na sygnał z Moskwy.

Skład chrześcijański na wsi — gdzie nie ma hurtowni chrześcijańskiej — zależny jest od hurtowników żydowskich. Żydzi popierają przede wszystkim sklepikarzy żydowskich, udzielając im kredytów itd. Skład chrześcijański na wsi, jest jednak tolerowany. Ale polskie stragany na rynku miastecz-

ka w dzień targowy, wywołują furję wściekłości nie tylko na łamach prasy „popularnej”, lecz są „wynikiem zorganizowanej akcji antysemitkiej” — i „ruchem, zagrażającym całej ludzkości”.

Stragan polskiego chłopca rozbija jedność frontu ludowego, w którym chłopcy i robotnicy polscy mają z góry wyznaczoną rolę w programie Kominternu. Oni mają ułatwić i zdobyć dla komunistów Polskę, ale *panować i rządzić mają Żydzi*, prawowierny naród wyznawców Marksa.

Zorganizowana przez komunistów wspólnota chłopów i robotników polskich przeciwko „faszystom” — spotkała się z żywiołowym odruchem chłopskim, dążącym do wyrwania się raz na zawsze z rąk handlarzy i pośredników żydowskich, którzy nie orząc ni siejąc, zbierają jednak żniwo i w rzeczywistości tylko oni jedynie zarabiają na pracy rąk chłopskich.

Sprawa uboju rytualnego wydobyła na powierzchnię również bardzo ciekawe i charakterystyczne szczegóły, według których ubój rytualny ma być dogmatem religijnym Żydów, na którym żydostwo zarabia rocznie kilkadziesiąt milionów złotych, a żydowscy handlarze bydła posiadają prawa wyłącznego monopolu i dyktują ceny żywca.

Sprawa cen rynkowych bydła jest ważną dla hodowców, czyli dla rolników. Cóż z tego, kiedy nawet bekoniarnie opanowali również Żydzi, nie wstydząc się handlu „nieczystym stworzeniem”! Jak widać, pojęcia religijne u Żydów, są bardzo elastyczne,

skoro chodzi o robienie interesów. Zwarty front żydowsko-komunistyczny rozpetał wokół sprawy uboju rytualnego piekielną wrzawę i stanął jednak wyłącznie po stronie Żydów. Z tego widać, jak wygląda „zwarty front żydowskiego proletariatu, walczącego ramię przy ramieniu wraz z polskimi chłopami i robotnikami w imię najświętszych ideałów ludzkości” — przeciw...

No, więc! — przeciw komu?

Przeciw każdemu, kto psuje interesy żydowskie.

To jest „tabu”, którego nie wolno atakować nawet komunistom, zwalczającym religię. Religia żydowska, a właściwie praktyki zabobonu, tak wyśmiewane przez komunistów jak n. p. zachowywanie postu przez chrześcijan, są uznane jako rzecz nietykalna, skoro chodzi o Żydów.

Głodny polski chłop, nie nie obchodzi komunistę. Zarówno polski chłop jak i robotnik, potrzebni im są do wykonania planu Kominternu — i tak długo dopóki ten program nie zostanie wykonany, mają walczyć wspólnie z Żydami i kochać Żydów, aby, wspólnymi siłami zwalczyć polski rząd, zagradzający drogę czerwonemu pochodowi komunizmu.

Zaburzenia w Przytyku, gdzie Żydzi strzelali do tłumu włościan, morderstwo syna chłopca w Mińsku Mazowieckim, awantury na wyższych uczelniach, gdzie Żydzi nie chcą siedzieć na wyznaczonych dla nich ławkach, ohydna w swej męczarni procedura uboju rytualnego i ofensywa energicznych Wielko-

polan, wypierających kupców i rzemieśln. żydowskich z zachodnich powiatów b. Królestwa, oraz rozszerzająca się rozbudowa spółdzielni na polskiej wsi — wszystko to razem zwróciło uwagę polskiego społeczeństwa na rzeczywiste oblicze żydostwa, jako wewnętrznego wroga kraju i rozsądnika komunizmu, a równocześnie wskazało metody do walki.

Przyciśnięty biedą polski chłop zrozumiał nareszcie, że właściwym wrogiem jest przede wszystkim komunista. Nie sztuka złorzeczyć, biadać i kryć się za plecy zbuntowanych, podżegać ich do walki — trzeba coś robić i nie pozwolić, aby ciężki trud chłopski zależny był wyłącznie od miast, obsadzonych przez żydowskich handlarzy.

Przykładem w tej walce polskiego chłopca o wydobycie się z łapczywych pazurów, były i są ziemie zachodnie: Wielkopolska i Pomorze.

W porównaniu z województwami centralnymi i wschodnimi kresami Rzplitej, rozwinął się tutaj i utrzymał stan średni. Są to zarazem jedyne ziemie, gdzie po odzyskaniu wolności, liczba Żydów zmniejszyła się o przeszło połowę, a w niektórych miastach nie zostało ich nawet na lekarstwo.

Utworzenie jednolitego frontu ludowego, złożonego z chłopów i robotników, pod komendą Żydów — nie udało się Kominternowi, to też specjalną „opieką” otoczył komunizm stronnictwa ludowe i inne organizacje klasowo-chłopskie, prowadzone na pasku płatnych prowodyrów czerwonego caratu.

Najnowszym sposobem bałamucenia nieświadomych jednostek jest propaganda „badaczy pisma świętego“, żerujący na naiwności ludzkiej, pod przykrywką wybitnej religijności i haseł niby to chrześcijańskich. W rzeczywistości jest to bardzo sprytnie pomysłana propaganda przeciw kościołowi katolickiemu — rozsiewająca stare do znudzenia kłamstwa, w nowej szacie.

Pacyfizm

Znacznie szerzej rozwinęli komuniści zwalczanie antysemityzmu, w myśl zasad „harmonijnego współżycia ludzkości“, na forum międzynarodowym, szczególnie w zakresie idei pacyfizmu.

Wszyscy pisarze i publicyści żydowscy, albo ukrywający się pod pseudonimami żydowscy i komunistyczni autorzy, propagują ideę pacyfizmu i zwalczają militarystykę. Przeklinając organizację armii i dyscyplinę wojskową, jako „poniżenie jednostki i gwałt nad indywidualnością“, komunistyczni autorzy piszą zawsze i wszędzie tylko o armiach poza obrębem Z. S. S. R.

Jest to zupełnie zrozumiałe, że uderzając w ton pokoju wszechświatowego i pisząc o okrucieństwach wojny, komunistyczni autorzy rzucają w tłumy nasło walki z każdym rządem, który jako odpowiedzialny za losy państwa i narodu, musi dbać o organizację obrony państwa.

Idea wszechświatowego pokoju jest bardzo piękna. Szkoda tylko, że nie jest realna. Rzeczywistość dzisiejszego stanu rzeczy

w Europie i w całym świecie, jest jednak bardzo odległa od urzeczywistnienia tej idei. Nigdy jeszcze „zbrojny pokój“ nie pochłaniał tak olbrzymich sum na uzbrojenie, jak w ostatnim dziesięcioleciu. I z tym faktem, a nie z teoretycznym rozważaniem oraz marzeniami o wiecznym pokoju, muszą się liczyć nie tylko szefowie sztabów generalnych i ludzie stojący u steru państwa, ale cały naród.

Szczególnie właśnie Polska, zdana na własne siły, nie może oglądać się na pomoc z księżycą, ani tym bardziej na „poparcie międzynarodowego proletariatu“, który jest zajęty w tej chwili wyrobem granatów, karabinów maszynowych i dział najcięższego kalibru. To też syreni śpiew idealistycznie nastrojonych (za ciężkie pieniądze) pacyfistów, którzy nie nie ryzykując, zbierają laury „pionierów ludzkości“, jest typową robotą, pomyślaną nadzwyczaj sprytnie, ubraną równocześnie w szaty ozdobione różdżką oliwną idei wszechświatowego pokoju i gloryfikacji jednostki.

Wystarczy, aby któryś z tych ludzi, powołany do służby wojskowej, usłyszał parę dobitnych słów od kaprała, wystarczy, aby dzięki swej typowej niezaradności zdobył ciężko zapracowany tytuł „ofermy kompanijnej“ i za rozsiewanie plotek, albo zakazanej bibuły dostał się do ciężkiej paki — a już po wydobyciu się z „więzienia koszarowego“ pisze taki jegomość straszliwy pamiętnik „sponiewieranego na ciele i na duszy“ indywidualisty.

Zamiast tytułu „Dzień rekruta“ powinien taki jegomość napisać „Pamiętnik ofiermy.“ Ale do tego nie przyzna się żaden indywidualista w okularach na krzywym nosie i zamiast humoreski pisze tragedię, w której bohater jest poniewierany na każdym kroku — skopany, zelżony, odarty ze czci i uwielbienia dla samego siebie.

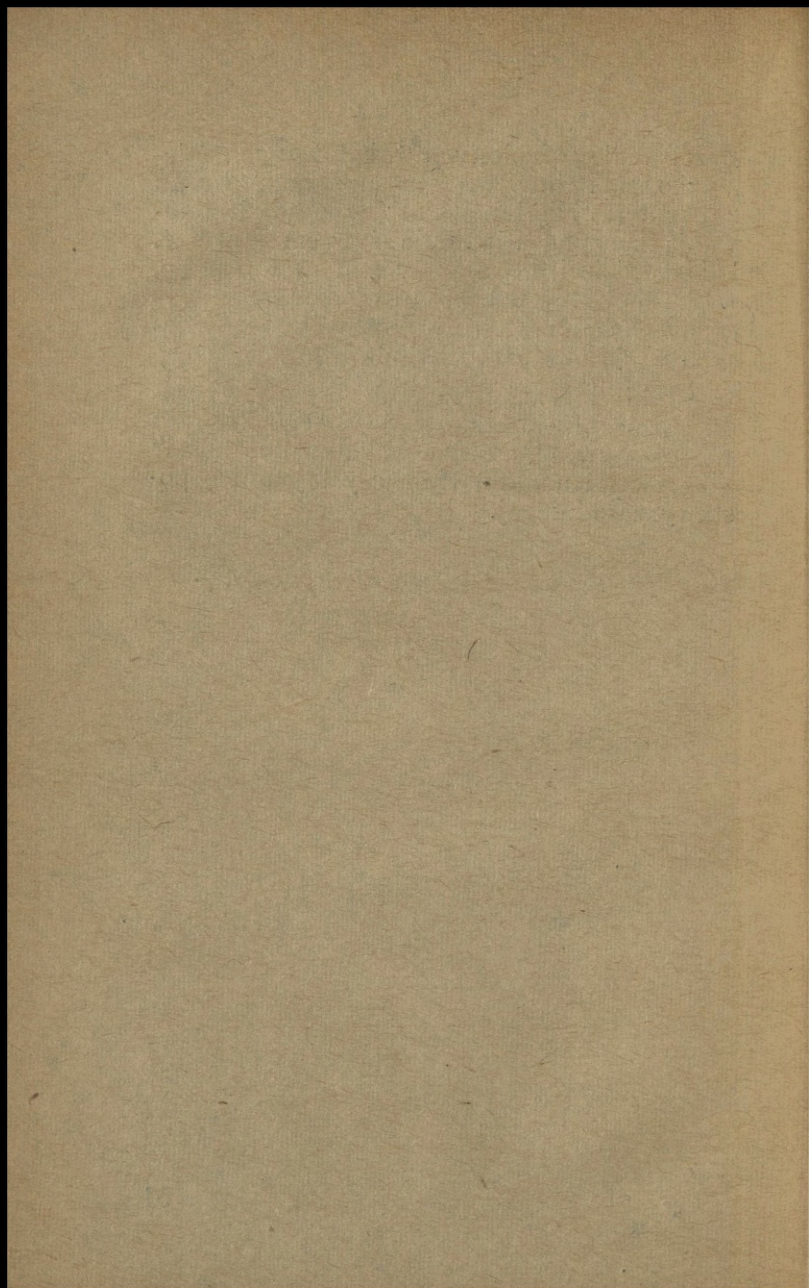
Trudno zamienić koszary i ciężką służbę wojskową na ochronkę dla niemrawych matolów, dziwnym jednak jest objawem, że każdy wesoły i zgrabny chłopiec polski, czuje się doskonale w polskim mundurze i zachowuje świetny humor nawet jako zielony jeszcze rekrut. Ale jest gruba różnica między garnącym się do wypełnienia swego obowiązku wobec narodu i państwa synem polskiego chłopca, robotnika i inteligenta a zdecydowanym wrogiem wszystkiego co polskie. „Antymilitaryści“ operują przy tym najtańszymi frazesami i malują wszystko na czarno i czerwono.

Zupełnie inaczej piszą oni o potędze i wspaniałej dyscyplinie „armii chłopów i robotników“ Z. S. S. R. Tutaj już zachwyty. W czasie deszczu i zimna ćwiczenia odbywają się w dobrze ogrzanej sali i nikt z instruktorów sowieckich nie uczy rekrutów mordowania ludzi. Im to zawdzięczają „ochotnicy“, broniący „praw ludu hiszpańskiego“ wspaniałe sukcesy pod Toledo, Madrytem i Owiedo.

Nadzwyczajne postępy motoryzacji, wspaniałe czołgi i dalekonośne działa, karabiny maszynowe, ułatwiające masowe roz-

strzeliwanie więzionych i katowanych nie-
ludzko zakładników, zorganizowana walka
z „kонтрrewolucjonistami“ w postaci oble-
wania benzyną i palenia żywcem starców,
kobiet i dzieci, hekatomby trupów w Iruñe,
w Toledo i Maladze — oto wielkoduszne wy-
czyny bohaterskich wojowników, walczą-
cych w obronie „frontu ludowego“.

Jakże inaczej przy tych czynach wyglą-
da „wściekłe ujadanie rozjuszzonego kaprała
w rogatywce“, który „indywidualności“
z krzywymi nogami tłumaczy tajemnicę po-
stawy zasadniczej.



ROZDZIAŁ IV.

Prawda o sytuacji w Sowietach

RUSSIAN
LITERATURE

Organizacja rolnictwa w Sowietach.

Czerwony agitator wie, gdzie leży siła polskiego narodu. Jednolity front polskiego proletariatu do spółki z Żydami nie udał się. Polscy robotnicy dawno poznali się na „obrońcach ludu“. Agitacja komunistyczna żeruje więc świadomie na biedzie polskiej wsi i wszędzie gdzie może wyzyskuje niezadowolnie chłopskiej masy.

Nie znając rosyjskich stosunków przedwojennych Czytelnik, nie orientuje się w wielu sprawach, dotyczących położenia chłopów w Rosji.

Większość gruntów włościańskich w wielu okręgach Rosji przedwojennej, nie była stałą własnością użytkowników. Ogół ludności wsi stanowił t. zw. „obszczinę“ i obszar ziemi był własnością ogółu. Co kilka lat kawałki gruntów uprawiał i zbierał inny użytkownik. Lata całe trwała praca nad podziałem ziemi i przydział jej właścicielom.

Wojna i rewolucja bolszewicka przerwały te prace. Obszary dworskie zostały zagrabione przez Sowiety wiejskie. Na tle tych podziałów powstawały stałe zatargi i kłótnie między sąsiednimi wsiami, jak i najbliższymi sąsiadami. System sowiecki odebrał prawo do ziemi chłopom i powstały kolektywne gospodarstwa — „kołchozy“.

Powrócono więc do dawnego systemu, który był pozostałością średniowieczną i jeszcze przed wojną domagał się reformy. Zamiast reformy rolnej — na przekór zawiedzionej masie chłopskiej wysyłając opornych „kułaków“ na wyspy Sołowieckie — wprowadzono przymusową gospodarkę w kołchozach, idąc po linii Marksa, nie uznającego własności prywatnej. W rzeczywistości kombinatorom żydowskim i ich szabesgojom, zasiadającym w Kremlu, chodziło o co innego: O stałą zależność chłopą od centralistycznego rządu.

Mimo to, wprowadzenie pełnego komunizmu w dziedzinie własności ziemi dało jak najgorsze rezultaty i zatracono odwrot. W „Izwestiach“ z dnia 3. 7. 1936 r. zostało opublikowane sprawozdanie z posiedzenia Sownarkomu (Rada Komisarzy Ludowych), w którym m. in. czytamy:

„Władza sowiecka przystępuje do **przekazania gruntów kołchozom do bezterminowego, t. zn. wieczystego korzystania**. Organy rolnicze ZSSR., przed wydaniem kołchozom odpowiednich aktów państwowych, przeprowadzą niezbędne **prace scaleniowe i miernicze**, celem ustalenia granic i obszarów „arteli“ rolniczych“.

Co to znaczy?

„Artel“ oznacza „wspólnotę-spółkę“ — i przypomina „obszczinę“ z czasów średniowiecza. Trzeba przy tym zrozumieć, że odwieczna, moskiewska „filozofia“ zamyka się w zdaniu „ziemia należy do Boga i cara“ czyli w praktyce — do państwa. Car —

w tym wypadku — czerwony car, panujący na Kremlu, ma jedynie prawo obdarzania.

Chłop rosyjski jest więc tylko jednym z członków arteli rolniczej na obszarze wsi, zależny od rady, czyli sovietu wiejskiego, w którym rządzi zarządca z wyboru. Oczywiście władze centralne dopilnują, aby zarządca był „swoim“ człowiekiem i ściśle wykonywał polecenia władzy. W przeciwnym razie... miejsca na wyspach Sołowieckich jest dosyć...

Tak pomyślana sowiecka „reformacja“, zamiast kroku naprzód, jest w rzeczywistości olbrzymim krokiem wstecz, prowadzi do unifikacji polityczno-gospodarczej i jest odbudową dawnej rzeczywistości pod płaszczykiem komunistycznego ustroju Z. S. S. R. Oczywiście rzeczywistości w gorszym wydaniu.

Sytuacja wsi sowieckiej.

Przypatrzmy się tej wsi sowieckiej z bliska, wsi która przeżyła tyle doświadczeń i prób. Podane przez nas dane będą dotyczyć roku 1936 i początków roku 1937. Pod względem zewnętrznym wsie skolektywizowane uległy stosunkowo małej zmianie. Rzadko się spotyka nowe zabudowania gospodarskie, przeznaczone specjalnie dla skolektywizowanego inwentarza żywego i martwego. Przeważnie jeszcze mieści się w poszczególnych większych zagrodach chłopskich.

W każdej prawie wsi można zauważyć zagrody wyludnione i opuszczone — drzwi i okna pozabijane deskami. Są to domy nie

prawomyślnych mieszkańców, „wrogów klasowych“, wysiedlonych na daleką północ lub wschód. W domach wiszą jeszcze obrazy święte; chłopci mówią że to dla ozdoby: wisiały to niech wiszą. Większość zagród posiada drób, czasem świnie rzadziej krowy. Prawie nigdzie nie spotyka się psów: dzisiaj utrzymanie psa na wsi skolektywizowanej jest luksusem.

Sprawa motoryzacji, pomimo wielkiego hałasu robionego na ten temat przez prasę i przesadnych statystyk sowieckich, zrobiła minimalne postępy. „Kombajnów“ nigdzie nie ma, trafiają się natomiast bardzo rzadko traktory, które sobie kołchozy wzajemnie wypożyczają.

Ludność ubrana **nędznie**. Rzuca się w oczy brak skórzanego obuwia. Przeważają łapcie, prymitywne walonki i kalosze; czasem obuwie z gumowymi podeszwami.

Zbiory w 1936 r., skutkiem długotrwałej suszy, były wszędzie bardzo nędzne. Skutkiem braku paszy kołchozy wyzbywają się inwentarza żywego, przede wszystkim krów i świń. Krowa, która w r. 1935 kosztowała od 1200 do 1500 rb. kosztuje dzisiaj od 400 do 600 rb., świnia dawniej — 250, dzisiaj 100 rb., koza około 300, obecnie 50 rb. Małe prosięta sprzedaje się dzisiaj po 10 rb. W roku ub. płacono za nie po 100 rb. Niewielki wóz siana kosztuje obecnie 150 rb. przy czym trudno go dostać.

Nieurodzaj w 1936 r. odbił się przede wszystkim na zarobkach kołchozników, którym — po dostarczeniu obowiązkowych dań rolnych dla państwa — została bardzo

skromna reszta do podziału. W jednej z wsi wydawano za dzień pracy („trudodzień”) w okresie robót wiosennych i podczas zbiorów:

0,4 kg zboża, 6 kg kartofli, 6 kg siana, 1 kg słomy

W drugiej wsi otrzymano za „trudodzień”: $\frac{1}{2}$ kg zboża, 5 kg kartofli, $2\frac{1}{2}$ siana.

W innej jeszcze wsi wydawano: 0,3 kg zboża, 3 kg kartofli, ponadto wóz słomy za 150 „trudodni” łącznie.

Gotówką nigdzie nie nie wypłacano. W przeliczeniu na pieniądze, podług cen ustanowionych dekretem z 25. września 1935 r. opłata za „trudodzień” wyniosła w wyżej przytoczonych wypadkach w przybliżeniu od $1\frac{1}{2}$ do 3 rb., co chwilami równało się rynkowej cenie 1 kg chleba. Tegoroczne zarobki kolchozników stanowią 50% tego, co otrzymywali w stosunkowo urodzajnym roku ubiegłym. Nad Wołgą jest jeszcze gorzej; kolchoznicy z nad Wołgi mieli dostać za „trudodzień” tylko 10 kop. (sic!!). Ilość trudodni na rodzinę jest względna: waha się od 150 do 600 na rok, w zależności od ilości rąk do pracy, oraz od rodzaju pracy. Widoczne jest, że przy liczniejszej rodzinie (np. kilkoro drobnych dzieci) oraz przy konieczności płacenia podatków, opłaty z tytułu pracy w kolchozie w takim roku jak obecny, są niewystarczające nawet na najskromniejsze potrzeby. Pewne podtrzymanie w budżecie rodziny chłopskiej stanowi nadal skromny dochód z własnego gospodarstwa przy zagrodzie. Oczywiście jest to również niewystarczające.

Toteż ludność wiejska szuka jeszcze innych źródeł zarobku, np. przy naprawie dróg, w fabrykach itp. Zarobki przy naprawie dróg wynoszą od 120—150 rb. miesięcznie. Płace w okolicznych fabrykach wynoszą od 75—150 rb. miesięcznie. Dla uzyskania jednak pracy w fabryce należy mieć specjalne zezwolenie t. zw. „sprawkę“ od kierownika danego kołchozu, co stanowi duże skrepowanie swobody ruchów chłopów. Często się zdarza, że żona pracuje w kołchozie i pilnuje zagrody, a mąż (dorosły syn lub córka) idzie do roboty do fabryki. Stąd we wsiach spotyka się przeważnie kobiety, dzieci lub starców. Wnioskować też można, że w okolicach nieuprzemysłowionych materialna sytuacja ludności wiejskiej jest znacznie cięższa.

Poza podatkami na rzecz państwa i gminy, uiszczanymi przeważnie w naturze przez sam kołchoz, jako jednostkę zbiorową, poszczególne zagrody chłopskie obciążone są jeszcze podatkami od gospodarstwa przy domu. A więc od jednej krowy przypada podatek w naturze, którego wymiar, jest różny: od 180—230 litrów mleka, lub 9 kg masła. Nie jednakowy jest też wymiar podatku mięsnego. Uiszcza się go od domu, niezależnie od posiadanego inwentarza, (krowy, świni, drobiu). Wynosi od 28 do 37 kg mięsa żywej wagi. Poza tym istnieją opłaty ubezpieczeniowe od ognia: 37—45 rb. od zagrody oraz t. zw. „samoobłożenie“, która wynosi 45—55 rubli rocznie. Wreszcie istnieje rodzaj szarwarku: kołchoznicy obowiązani są

pracować bezpłatnie 10 dni do roku przy naprawie dróg.

Zaopatrzenie wsi sowieckiej w artykuły, pierwszej potrzeby jest zgoła niedostateczne. Nie można nigdzie dostać zwykłych butów lub kamaszy skórzanych; nie ma ani gotowych ubrań, ani materiałów, ani kożuchów.

Sytuacja robotników sowieckich.

Do dziedzin, na temat których istnieje najwięcej fałszywych legend należą niewątpliwie dziedziny bytu robotniczego w Sowietach, ZSSR., kraj „dyktatury proletariatu“ to, jak się nawet odrobinę zaagitowanym wydaje, jest prawdziwa ojczyzna robotników. Bardziej natomiast zaagitowani lub naiwni wręcz wierzą w dobrobyt a nawet luksus, w jakim żyje robotnik sowiecki.

Jak wygląda ten „luksus“ robotniczy, w ojezyźnie komunistycznego proletariatu, mówią urzędowe pisma sowieckie („Izwestia“ i „Prawda“ z dnia 2. 12. 35.). Otóż na ostatnim z trzech zjazdów „szturmowców“ (udarników), mianowicie na zjeździe „przodujących kombajnerów“ (w dniu 1. 12. 1935) w Moskwie, jakiś naiwny szturmowiec, nazwiskiem Kapusta, na zapytanie „premiera“ Mołotowa o źródło jego „entuzjazmu socjalistycznego“, odpowiedział wzruszająco otwarcie:

— Możliwość zarobku. Teraz sprawa jest jasna: pracujesz — zarabiasz. A dawniej było obojętne, kto dobrze pracował a kto pracował źle: dostawali jednakowo.

Ten sam Kapusta spowiadał się głośno przed słuchaczami zjazdu w ten sposób:

— Kim byłem do niedawna? Ostatnim człowiekiem. A teraz, gdy stałem się stachanowcem — oho! Mam mieszkanie z kuchnią, mam krowę i prosiaka, mam patefon.

A więc posiadanie mieszkania z kuchnią krowa, prosiak i szczyt marzeń — patefon — oto do jakiego luksusu dochodzą w Sowietach robotnicy „szturmowcy“. A przedtem, kiedy pracował według ścisłej zasady komunistycznej: każdy dostawał jednakowo, czy pracował źle, czy dobrze. — Byłem ostatnim człowiekiem — przyznaje Kapusta. Obecnie żyje jak kułak. (Kułak — znaczy zamożny, chłop — gospodarz).

Człowiek, który pracuje dwa, trzy razy tyle co „komunistyczny“ robotnik, nie dośpi, nie doje i osiąga kosztem zdrowia wyższą wydajność pracy (między nami mówiąc — zrywa, zasady dotychczasowego talmudyzmu nauki Marksa) — zdobywa ...patefon — i czuje się szczęśliwym.

Również uszczęśliwieni są szturmowcy: Kobza, Borowyk i Jakowlew. Kobza „ma rower a także i zegarek“. Jakowlew został premiiowany gramofonem i pięciu płytami. O tym „szczęściu“, o tym „wesołym życiu“ rozprawiano szeroko na wspomnianym zjeździe „udarników“.

A więc jednym słowem, takie życie — to bajka! Raj! Prawdziwy, rzeczywisty raj sowiecki, a nie ten, o którym krążą legendy, opisywane przez Knickebockerów i innych reporterów, karmiących ludzi żelganą sensacją.

Agent komunistyczny rzuca w Polskę fantastyczne wizje przyszłości, nierealne mrzonki i prawi, że właśnie przez zburzenie dotychczasowego ustroju socjalnego i ekonomicznego, zdobędzie polski robotnik... patefon. Osiągnięty w ten sposób luksus — jest typowym, tandetnym wyrobem masowym sowieckiego przemysłu: już w kilka dni rozlatuje się i wymaga naprawy.

Ciekawa rzecz, dlaczego agent komunistyczny, przytaczając olbrzymie, gigantyczne zdobycze sowieckie na polu uprzemysłowienia Rosji, nie wspomina ani słowem, że „niejaki“ Mussolini, były socjalista, syn kowala, po wypędzeniu bolszewizującego rządu socjalistów włoskich, doprowadził do rozkwitu przemysł włoski, zupełnie innymi metodami. A trudno jest nazwać Mussoliniego — komunistą, naśladowcą Stalina... uczniem Lenina i Marksa. Tymczasem lotnictwo włoskie i przemysł samochodowy, święciły i święcą tryumfy na każdym polu. Ładnie by wyglądał dyrektor zakładów Fiata, który by ofiarował jako premię któremukolwiek robotnikowi, po trzech latach uciążliwej pracy... patefon, wartości 25 złotych. Przypatrzmy się poniższemu zestawieniu cen na produkty pierwszej potrzeby z zarobkami i warunkami pracy robotników sowieckich. Zrozumiemy atmosferę, w której powstaje specyficzny wyścig pracy stachanowców, wywołany głodem i straszliwą nędzą.

Artykuły spożywcze:

Chleb czarny 1 rb., chleb biały od 2 do 4,50 rb., masło od 19 do 26 rb. za kilo, mięso

od 6 do 10 rb. za kilo (mięso spadło w cenie na skutek braku paszy), kartofle w detalicznym handlu do 1 rb. za kilo, trzewiki skórzane w sklepach rządowych, gdzie mogą je otrzymać jeszcze dzisiaj przeważnie uprzywilejowani — para od 170 rb. do 250 rb., trzewiki u szewców prywatnych — od 300 do 500 rb., ubranie wełniano-bawełniane — około 400 rb., ubranie bawełniane robotnicze (na ogół — brak) — około 250 rb.

Zarobki.

Robotnik przeciętny na fabryce zarabia od 150 do 200 rb., robotnik w innych instytucjach np.: konduktorzy w tramwajach, posługacze na kolejkach, dozorczy, subieci w sklepach, w restauracjach i t. p. — od 60 do 150 rb., urzędnik na stanowisku referenta — od 250 do 400 rb.

Dyrektor fabryki zarabia od 600 do 1000 rb. oraz premie, co razem wynosi regularnie wraz z pensją od 2000 do 6000 rb. i czasem więcej.

Dygnitarze partyjni t. j. propagandiści w fabrykach i instytucjach, komisarze partyjni rejonowi, obwodowi, miejscy i t. d., otrzymują sumy nieokreślone, gdyż partia rozporządza wielkimi funduszami, z których czerpie niemal nieograniczenie dla swych ludzi. Komuniści przy t. zw. robocie odpowiedzialnej mają zapewnione warunki wygodnego życia dla siebie i rodzin — to samo i wysocy urzędnicy, którzy z reguły są komunistami. Kupują oni jeszcze do dzisiaj w kooperatywach specjalnych, t. zw. „zakry-

tych rozprzeczonych", po niskich cenach otrzymując wszelkie artykuły i towary. Dawne G. P. U., obecne M. S. Wewn. i wojsko mają swe własne, nader bogate kooperatywy.

Stachanowstwo w teorii i praktyce.

Zastanówmy się jednak nad zagadnieniem stachanowstwa. Jak wygląda rzeczywistość tego ruchu? Któż to są ci „stachanowcy”? Na to trzeba odpowiedzieć krótko i węzłowato: Nowoczesna metoda reklamy i propagandy! Nie podobna przecież zostawić masy robotniczej w stanie rezygnacji. Masa robotnicza musi być ożywiana coraz to nowymi hasłami i musi widzieć na każdym kroku „gigantyczny” rozmach programu piatiletki.

Nie ma wątpliwości, że wśród członków Sanhedrynu kremlońskiego są specjaliści od wyszukiwania różnych haseł w rodzaju dekoratorów, urządzających coraz to nowe wystawy magazynu mód. Toteż desperackie wyczyny robotników donieckich, w obliczu śmierci głodowej na wicie proletariusza sowieckiego, doprowadziły spryciarzy do niezwykłego odkrycia. Zrozpaczony marnym życiem siłacz Mykyta Izotow, pierwszy postawił rekord wydobywania węgla. Podchwycił te usiłowania sprytny Żydek Stachanow i z rozpaczliwych wysiłków donieckiego robociarza wykombinował „system” stachanowski.

Zabrzmiało w ZSSR. nowe hasło i powstał nowy ruch. Oczywiście dzięki wspa-

niałej organizacji propagandowej, ruch ten „wybuchnął” jako nowe, kolejne „objawienie” zapału dla pracy i oddania dla Stalina. Wszystko stare zostało w czambuł potępione. Ruch stachanowski, zręcznie symulowany jako „odruch tężyzny proletariatu”, szerzył się jak epidemia dżumy azjatyckiej.

Z kopalń przerzucił się na koleje, z kolei na kołchozy, z kołchozów do... literatury. Nawet lekarze urządzają obecnie stachanowskie wyścigi i pobijają rekordy: który z nich więcej przyjmie chorych...

Stachanowstwo w praktyce przyjęło też m. in. postać samopomocy koleżeńskej, przy której (według komisarza Ordżonikidze) „jeden stachanowiec pobija wszelkie rekordy, a piętnastu niestachanowców pomaga mu” (Prawda 18. 12. 35), dzieląc się zarobkiem pomysłowej „spółki”.

Powstał na tym tle zrozumiały rejdach. W fabrykach i warsztatach, gdzie warunki techniczne były tak opłakane, że w żaden sposób nie dało się nikomu osiągnąć nawet minimum produkcji, robotnicy przeklinali dyrektorów i kierowników propagujących stachanowstwo. W innych znów zakładach, w kopalniach i na kolei nadmiar „cichych spółek” wprowadzał chaos i rozprężenie. Na stacjach węzłowych powstały zatory wagonów, magazyny towarowe pęczniały niepokojąco w jednym miejscu, a w drugim ziały przeraźliwą pustką.

Pierwsi podnieśli protest teoretycy naukowcy, inżynierowie i dyrektorzy sowieccy. W miarę zaś „postępów” stachanowstwa,

zaczęli protestować sami robotnicy. Protestowali zresztą bardzo radykalnie: prasa sowiecka codziennie donosiła o bójkach a nawet zabójstwach stachanowców. Jeden „stachanowiec“ rozbijał rozpędem rekordu całą „solidarność robotniczą“ w fabryce. Okazywało się, że jeden pracowity, sprytny chuderlawiec, potrafił zrobić więcej, niż tuzin wygodnych leniuchów olbrzymów. W „spółkach“ powstały kłótnie na tle podziału zarobku. Prym oczywiście prowadzili najsprytniejsi i naturalnie „towarzysze“ o zdecydowanym typie semickim.

Fala protestów rosła...

Lecz próżne były i spóźnione wołania oraz protesty. Władza pracowała właśnie „pełnym gazem“, kierując „najpotężniejszym ruchem społecznym“, ogłoszonym przez samego Stalina jako „olbrzymi krok ku urzeczywistnieniu komunizmu“. Uczonym zaś i inżynierom — „dano lekko w zęby“, jak plastycznie wyraził się Stalin na zjeździe stachanowców.

Szeroką falą, niby czarna oспа, popłynęła lawina stachanowska na ZSSR. Powstało „Towarzystwo studentów-stachanowców Moskiewskiego Instytutu Pedagogicznego dla zlikwidowania analfabetyzmu ortograficznego“ (Prawda z dnia 29. 11. 35). Namnożyło się stachanowców i pseudo-stachanowców tyle, że wprowadziło to do reszty dezorganizację w produkcji, a jako skutek nadmiernego wysiłku, powstała naturalna reakcja i spadek w wydajności pracy. W wielu miejscowościach powstały ogni-

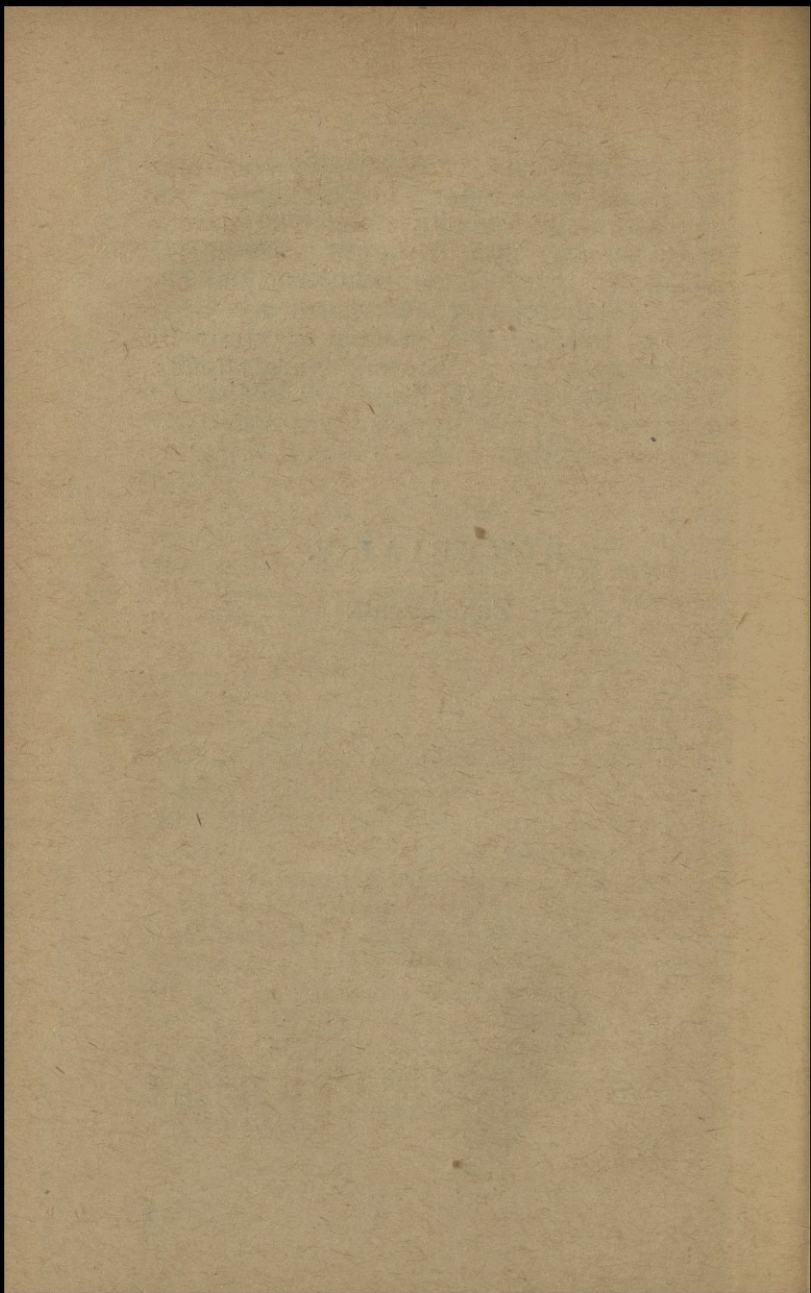
ska zorganizowanego terroru przeciwstachanowskiego lecz kosztem setek krwawych ofiar robotników, władze administracyjne Sowietów „prowadzą” ruch wytrwale dalej. Według ostatnich wiadomości, obecne stadium stachanowstwa, szczególnie na terenie kolejnictwa, na czele którego stoi Żyd Kaganowicz, doprowadziły do absurdalnych stosunków. Transport kolejowy podniósł się do rozmiarów katastrofalnych, jeśli chodzi o ilość wypadków kolejowych. (Gudok dnia 9. 1. 36).

Każdy, kto nie należy do „narodu sowieckiego” doskonale rozumie, że „stachanostwo” w formie wprowadzonej przez administrację Sowietów, jest tylko sowiecką odmianą wybitnie kapitalistycznej metody racjonalizacji pracy, znanej pod nazwą taylorizmu i fordyzmu. Ale idee zachodnie na gruncie wschodnim — doznają dziwnego losu. Zamiast racjonalnej pracy, stały się tam złośliwą i głupią parodią. „Stachanostwo”, przy tradycyjnym bałaganie rosyjskim, przy beznadziejnej spekulacji rabunkowego gospodarstwa na resztkach dawnego, niedorozwiniętego przemysłu carskiej Rosji, stało się nie tylko karykaturą fordyzmu, lecz po prostu najohydniejszą formą wypompowywania ostatnich sił z wygłodniałego proletariatu sowieckiego.

Na podobny wyzysk ludzkich sił nie mógłby sobie pozwolić najbardziej drapieżny, najbardziej rabunkowy, najbardziej spekulacyjny „kapitalizm”.

ROZDZIAŁ V.

Zakończenie.



W dzisiejszej Rosji nic się zasadniczo nie zmieniło. Tak jak i dawniej, trwa zorganizowany gwałt nad uciśnionymi narodami Kaukazu, nad Tatarami, Ukraińcami i in. mniejszymi ludami, stanowiącymi około 50% ludności Rosji. Ciemnym masom rosyjskim i ludom nierosyjskim odebrano Boga, zdeptano, zelżono dawną wiarę, shańbiono cerkwie, meczety i godła religijne. Cóż dano im w zamian? Talmudyczne wywody „Kapitału” Marksa — tanie, popularne wydanie. Pod maską „kolektywizacji” odebrano chłopom nawet własną ziemię. Robotnikowi wtłoczone przekonanie, że fabryka jest własnością ogółu proletariackiego i dlatego musi pracować głodny i obdarty — dla idei rewolucji wszechświatowej.

Stary wróg w nowej szacie.

Zdecydowana siła i potęga Polski Odrodzonej, budującej swą moc na starym, zakorzenionym w narodzie światopoglądzie, powołana została znów do obrony przed niszczyielską i rozkładową siłą wszelkich wiatrów, wiejących ze wschodu. Z pełnym zrozumieniem nowej sytuacji, ze zrozumieniem ważności swej historycznej misji — staje Polska jeszcze raz do walki, ze starym wrogiem w nowej szacie.

Spółeczeństwo polskie coraz więcej zdaje sobie sprawę z ukrytego, odbywanego krecimi norami pochodu czerwonej Moskwy na ziemię Polski. Według starej recepty bolszewicko-żydowskiej, wszelkie środki są dozwolone, aby przeniknąć do społeczeństwa polskiego.

Istnieje w Polsce podziemna, ukryta Komunistyczna Partia „Polska“ (skrót K. P. P.), jak również inne zamaskowane agentury moskiewskie. Agentury te występują w najróżniejszych formach, zastosowując nazwę i charakter organizacji, zależnie od środowiska, w którym rozwijają swą podstępą i chytrą działalność. A więc wśród inteligencji istnieją organizacje wolnomyślicieli radykalnych i socjalistycznych odłamów, Ligi Obrony Człowieka i inni „badacze pisma świętego“. Wśród włościan i robotników, działają agentury pod różnymi nazwami, nawet niekiedy w formie stowarzyszeń religijnych. Wszystkie te organizacje rozwinęły energiczną akcję na całym obszarze Polski, pracując planowo i współdziałając skrycie ze sobą, aby przygotować tą drogą podatny teren dla hasel rewolucyjnych. Konspiracja, czyli sprytnie zamaskowanie właściwego oblicza, jest jednak ściśle zachowana.

Uderzenie agitatorów bolszewickich, skierowane na zachód Europy, możemy sprawdzić czytając w gazetach, co się dzieje dziś w dymiącej łunami pożarów i cza-dem ludzkiej krwi Hiszpanii. We Francji dorwali się do władzy komuniści, pod wodzą francuskiego Żyda — milionera Bluma. To także „ideowiec“ komunista. Czesi uderzyli w ton słowiańskiego pobratymstwa i otworzyli na oścież drzwi dla wschodnich „braci“. Nadszedł więc czas, aby planowo wykonać uderzenie Kominternu na Polskę — najbliższego, a tak „upartego“ sąsiada na zachodzie.

Wojna w roku 1920 nie tylko nie przyniosła Sowietom wygranej, lecz przeciwnie, wykula ostrzami polskich bagnatów wschodnie granice Polski, sięgnęła dalej, niż przypuszczał Lejba Trocki i silna pięść zamknęła przed krzywymi nosami towarzyszy-komisarzy resztki nadziei na łatwą zdobycz przy najbliższej okazji.

Trzeba było więc innego sposobu. Genialne pomysły kombinatorskie znalazły drogę wyjścia: Za pomocą tajnej, lecz równie upartej, więcej chytrej i podstępnej „wojny“ w czasie pokoju, obiecano sobie wynagrodzić niepowodzenie w bitwach. Chytróść i podstęp jest bronią tchórza i wszelkiej podłości. Ale kto by zważał na takie drobnostki wśród towarzyszy, głoszących zwycięstwo idei rewolucji wszechświatowej...!?

Stary wróg zmienił oblicze. Dusza została ta sama. Zamiast rosyjsko-mongolskich skośnych, drapieżnych oczów, spojrzały zza okularów, spod zaczerwienionych powiek, fanatyczne, cheiwe i żądne sowie źrenice nocnego ptaka z kroguleczym nosem: żydowsko-bolszewickie ślepie towarzyszy — komisarzy, spod znaku sierpa i młota.

Na drodze zwycięskiego jej pochodu na podbój nie tylko Europy, ale całego świata — stoi jednakże... Polska.

O co walczył naród polski pod Warszawą?

Minęło 17 lat od tych gorących dni sierpniowych, kiedy pod bramami Warszawy walczyły polskie kompanie i bataliony, przeciwko pułkom i dywizjom czerwonej

armii. Garstka lichu uzbrojonych wyrostków-ochotników, sztubaków ze szkolnej ławy, rzuca się do rozpaczliwej obrony i z pogardą śmierci wyrusza do ataku. A w pierwszych szeregach tej garstki idzie opiekun klasy, ksiądz prefekt Skorupka. Idzie na czele, porywając za sobą bojaźliwsze serca. Idzie i pada — jeden z pierwszych. W gwałtownym trzasku karabinów, ostatnim jego słowem jest — Polska.

Dziwne to słowo, za które giną ludzie. Jakże nienawistnie brzmi to samo słowo w ustach czerwonych komisarzy, zagrzewających szeregi armii „chłopów i robotników“ do śmiertelnego ciosu w samo serce „Polski panów“. Kto jest tymi panami — nie wiadomo. W szeregach polskich walczą chłopci, robotnicy, drobni rzemieślnicy i inteligencja. Starzy, młodzi i najmłodszy. Ojcowie i dzieci. Wszystkie stany i warstwy narodu.

O co walczyli ojcowie i synowie?

Musiało być coś potężniejszego, niż czerwony internacjonalizm, i Lejba Trocki, i wojujący komunizm wschodu, skoro na zawołanie do broni stanął cały Naród. Cały naród polski rozumiał, że hasło Lejba Trockiego było zelgane od początku do końca, do władzy w Rosji dorwali się ci, którzy na gruzach carskiego despotyzmu, zbudowali jeszcze okrutniejszą czerwoną niewolę pod komendą bolszewickich komisarzy. Zmieni-
li tylko firmę i zamiast białego caratu powstał w Rosji czerwony car, unurzany w purpurze ludzkiej krwi.

Cały naród polski rozumiał, co znaczy słowo Ojczyzna: ziemia ojców i pradziadów, nad mogiłami których wyciągał ramiona krzyż — symbol Chrystusowej męki i Zmartwychwstania.

Chłop w Polsce.

Chłop polski jest naitwardszym i bodaj najwięcej upartym z wszystkich chłopów na kuli ziemskiej.

Chłop polski z kresów wędrował tysiące kilometrów, pędzony przez ustępujących przed Niemcami Rosjan, aż za Ural. I wędrował znów z powrotem do swojej ziemi, swojej wsi... Gdy przyszedł, nie zastał na rodzonej ziemi ani śladów ojcowskiej chałupy, a na polach wyrosły zasajniki-samosiejki, resztki rozbitych granatami strzędów okopów zorały pola.

Chłop polski nie zaznał wypoczynku po długiej, rozpaczliwie długiej wędrówce, ani nie został za Uralem, gdzie mu obiecywano darmo dać inną ziemię. Chłop polski wrócił do swojej ziemi. Bo takie jest **prawo** polskiego chłopca. Jego prawo chłopskie...

Chłop kresowy zabrał się do roboty od nowa. Mieszkał w ziemiankach, gnił w ziemi, żywił się byle czym. Nawet i wtedy nie dano mu spokoju. Przyszła znowu zawierucha od wschodu, czerwona armia podstępła do bram Warszawy.

Ale wtedy skrzyknęły się chłopcy z całej Polski...

W walce o swoją ziemię, wiarę i słowo. Wyrósł chłop wielkopolski. Wczepił się

w ziemię pazurami, trwał i wytrwał do końca. Aż przyszedł czas, kiedy ujawszy karabin w garść, nie tylko wypędził najezdnicę z zachodu, ale ruszył na obronę wschodnich granic Rzeczypospolitej.

Przeciw dywizjom czerwonych satrapów Moskwy walczyły bataliony i kompanie. Na wołanie ojczyzny ruszył cały naród do boju i zwyciężył.

Odbudowa zniszczonej pożarem wojny, Polski, trwała lata całe i trwa dotychczas. Z wszystkich narodów świata, byliśmy bodaj najwięcej dotknięci klęską i najdłużej z wszystkich wojowaliśmy. A zaledwie wytchnąwszy po sześciu latach wojny — trzeba było od razu zrobić tak wiele a przede wszystkim utrzymać krwawo zdobytą wolność. Złośliwi sąsiedzi kpili z „sezonowego państwa“ i przepowiadali rychły jego upadek. Po latach ciężkiej pracy rosły nasze siły i rosła armia polska.

Podstawą żelazną tej armii jest polski chłop. W kraju, gdzie $\frac{3}{4}$ ludności żyje z ziemi, nie może być inaczej.

W pochodzie ku dalekim celom kroczy dziś Polska. Krąg czerwonego płomienia zacieśnia się wokół Europy. Nie dzisiaj to jutro zabrzmi głos Wodza. I głos ten znajdzie nas przygotowanych: Ciebie, Czytelniku i mnie. Takich jest więcej. Na imię im! Miliony polskich serc!

**LISTY, KTÓRE ZDZIERAJĄ MASKĘ
SOWIECKIEJ OBLUDY.**

Poprzednie rozdziały byłyby nie kompletne, gdy nie uzupełnić ich kilku chociażby listami, pochodzącymi od tych którzy własnymi oczami oglądali sowieckie piekło, którzy na własnej skórze doświadczyli sowieckiego „raju“. Dla tego uważamy za konieczne oddać do rąk czytelników kilka takich właśnie dokumentów.

Oddając je, nie dorzucamy żadnych własnych komentarzy, nie narzucamy takiego czy innego sposobu podejścia do tych tragicznych oświadczeń. Niech każdy w sumieniu swym te rzeczy rozważy — i wyciągnie wnioski.

Odesa, 22 listopada 1933 r.

Janie, bracie mój rodzony i drogi, błagam cię zabierz mnie od tych antychrystów, od tych bandytów-dusicieli, duszę się, znajduję się obecnie w nieludzkich warunkach, podłego, najpodlejszego życia.

Głoduję, łaknę kawałka czarnego chleba, pachnie mi on, jak zgłodniałemu wilkowi padlina. Zdaje mi się, że gdybym najadł go się dosyta, czułbym się nie jak obecny biedak niewolnik, lecz jak robotnik, człowiek, pan. Janie patrzę na mojego syna, na tę małą kruszynę, który nic złego nie uczynił ani mnie ani nikomu i odmawiam mu chleba jak przestępcy, który dokonał największej zbrodni i za to go pozbawiają życia, lecz za coś ja pozbawiam siebie i to małenstwo życia ludzkiego. Za co i gwoli czego? Banda tyranów, banda inkwizytorów, banda dusicieli głodem i morem czyż długo będziesz dręczyć ten lud niewinny, roboczy. Albo jeśli wy bandyci postanowiliście sobie za cel, podły i nieludzki cel zdusić ten roboczy tłum, to duście go coprędzej. Pocóż powolne tortury codziennego głodowania, wszak to najokropniejsza z okropnych tortur. Zastosujcie względem tych pracowników ziemi inkwizycję hiszpańską, mniej długotrwałą i mniej okrutną. Janie okropność i koszmar, koszmar i okropność, jaki tylko legnąć

mógł na tej najbogatszej Rosji, obecnie bandyckiej sow-komunistycznej republice i w dodatku głodnej republice. Chleb, o którym w obszernej Rosji nigdy nie myśleli, dziś pachnie jak wytworne ciasto na Paschę.

Przysięgam ci Janie na wszystko co drogiego mam na świecie, że zdaje mi się, gdybym najadł się dosyta chleba, byłoby mi bardzo dobrze i radośnie na świecie, a tak ani na syna nawet nie chcę się patrzeć i jak-gdybyś wilkiem się stał. Wogóle dziwne i jakieś otumanione jest to życie ludzkie tych szarlatanów, tych dusicieli, tych tyranów i w dodatku bezdusznych bandytów, którzy ani na jęki, ani na łzy ludzi tak dzieci jak dorosłych nie zwracają i nie chcą zwracać żadnej uwagi. Dla tych bezdusznych pasożytów jak gdyby tak musiało być, jak gdyby tak dobrze było i pięknie. Wogóle duszą ludzi morem i najrozmaitszymi wymysłami. Nie mija ani jednego miesiąca w roku, aby nie było coś nowego wymyślane przez tych chorych i zgubionych ludzi, zawsze coś wymyślą jeśli nie awans na igłę i zawiadomienie, to polithzdury i kursa obowiązkowe. Lud Rosji uwiązał w różnego rodzaju papierach, jak to zajawki, sprawki, awansy, wznosy, pajki i t. p. wymysły. Mało tego że ludzie chodzą z głodu, jak gdyby po łbie uderzeni polanem zza węgła, do tego otumanienia całego ogromne pliki papierów i papierków, długich i krótkich, wąskich i szerokich, z pieczęciami i bez pieczęci, z prokartkami i bez prokartek, z jebutwoju z lenistwem i udarnictwem, kiedyż koniec temu wszystkiemu nastanie. O święta siła turecka i niemiecka,

kiedy ty ześlesz zgubę i pohybel temu wszystkiemu znęcaniu się, kiedyż nareszcie narody Rosji bez lęku, bez „oj“ i bez „och“ odetchną, kiedyż nie będą i włóczyć się i marznąć i drzeć się w tych kolejkach i ogonkach. I mają rację robotnicy, mają rację chłopci, jeżeli mówią, iż na naród Rosji zesłana zguba, czort wie za jakie grzechy. I istotnie przyszła ona i stanęła wobec niego wzwyż i wzdłuż.

Chleb po zbiorach plonów, o który ludzie błagali i oczekiwali powiększenia norm i potanienia go na prywatnym rynku, alho też jak wielu mniemało i były pogłoski, że ci bandyci zatraceni i bezduszni będą go sprzedawać w swych sklepach, służących do grabieży — chleb po tanich i stałych cenach. Lecz tymczasem pogłoski i nadzieje ludzi nie urzeczywistniły się, a chleb zamiast 6 rubli podniósł się w cenie i bywa rozchwytywany na rynku prywatnym po 8 rubli funt. Mięso wołowe i końskie, sprzedaje się na rynku prywatnym i bywa rozchwytywane jak chleb nasz codzienny po 12 rubli za kilo i tak wszystko. Oto życie i rzeczywistość naszego diabelskiego życia. Czyż może człowiek-robotnik żyć w takim koszmarze i okropności przy miesięcznym zarobku 100—150 rubli. Jedno wyjście dla niego stryczek na szyję lub rzucić się w odmet Czarnego Morza. Wogóle pracujemy jak woły robocze, a jemy jak maleńkie ptaszki. Jeśli robotnik chce jeść i prosi dajcie mi i błaga on o tę gorszą niż dla psa polewkę, nie darmo a za pieniądze, to jest za cenę, jaką ta banda naznaczyła (to w fabrykach) 50—55

kop. za obiad — barszczu na wodzie gotowanego i wodą okraszonego to ni talerz ni talerzyk i drugie — w lepszym czasie dalibóg pies nie żarłby — na 2 łyżki chłapięć na takiejże przyprawie, jak i pierwsze: 30—35 kop. do tego t. j. do pierwszego i drugiego dają 20 gramów chleba (wyobraź sobie tę ilość) i dają to najedzenie się za kartkami, więcej niż jednego nie dadzą, a jeżeli i dadzą, to będziesz pętał, jak nigdy jałmużny nie pętał się ubogi w lepszych czasach, nawet i ten łatwiej i lżej mógł otrzymać swoją jałmużnę od największego skąpca, niż otrzymuje się teraz i w dodatku za swoje pieniądze drugi obiad. Prawda — osiągnięcia. I z takich zdobyczy śmie szczycić się ta banda psów. Dwie zimy, i ta trzecia na karku, a opału nie otrzymujesz i napewno nie otrzymasz i tej zimy. Dzwoniłem zębami i będę dzwonić. Tak więc według ciebie nie mam prosić ciebie o pomoc, albo uciekać, albo zawiąawszy oczy, rzucić rodzinę diabłu w zęby. Będę zadowolony z otrzymania odpowiedzi od ciebie twój brat Wasyl K.

Bolszewicy nazywają tych niezadowolonych robotników zgneębionych powszechną nędzą, sługami burżuazji, mieńszewikami i odpadkami klasy robotniczej; głoszą, że jest to element „niemoralny“, padlina, która nie powinna zajmować miejsca w wielkiej rodzinie socjalistycznej, albowiem niegodni są budować „święte dzieło komunizmu“.

Charakteryzujemy także ubezpieczenia socjalne sowieckie, które mają zapewnić spokojne i beztrudne życie robotnikowi na wypadek niezdolności do pracy, starości i chorób zawodowych.

Zamieszczamy list jednego z tych „szczęśliwców“ sowieckiego ubezpieczenia społecznego, życie którego daleko odbiega od reklamowanych dobrodziejstw w raju sowieckim.

Odesa, dnia 23 listopada 1933 r.

Witajcie kochani bracia Bazyli i Marcinie!

Śpieszę was powiadomić że jestem zdrów czego i wam życzę wraz z dziećmi waszemi i żonami. Drodzy bracia powiadamiam was o mojem strasznie biednym życiu. Córka moja znajduje się dość daleko ode mnie, nieczem mi nie dopomaga, pozostałem sam jeden, owdowiały i nędzarz, pozabawiony kawałka chleba, ponieważ jak wam wiadomo pracować już nie mogę. Obecnie pensji swej starczej nie otrzymuję już trzeci miesiąc, nie mam wobec tego jednej kopiejki przy duszy. Otrzymuję funt chleba na dwa dni, w lecie otrzymywałem $\frac{1}{4}$ funta na dzień. Jak widzicie bracia rodzeni w takich warunkach bardzo ciężko żyć, nie mając żadnego innego źródła utrzymania, jestem skazany na straszną głodową zgubę. Życie w Odesie obecnie jest okropnie drogie, chleb 4 funty — kosztuje 30—32 ruble i to czarny, bardzo niestrawny, 1 funt pszena — 7 rub., mąka kukuruziana 1 funt — 7 rub., olej słonecznikowy 1 funt — 20 rub. Oto bracia drodzy — warunki mojego życia, w jakim się znajduję i oczywiście głodnię. Zwracam się do was kochani bracia z wielką prośbą, do was jeżeli możecie czem mi pomóc, to nie odmówcie mej prośbie. Chodziłem na pocztę dowiadywać się czy można od was coś mi przysłać z żywności to mi

odpowiedzieli, że nie można, tylko pieniądze. Tak więc jeszcze raz was bardzo proszę drodzy bracia, jeśli możecie to wyślijcie trochę pieniędzy. Ponieważ pieniędzy ja nie mam ani jednej kopiejki, dlatego że jak wyżej pisałem, to już trzeci miesiąc nie otrzymuję pensji. Na miesiąc otrzymuję 20 rubli pensji, jak widzicie niestarcza nawet na jeden chleb. Żegnajcie i poratujcie drodzy bracia, wasz brat Tymoteusz Z.

A więc to beztroskie i spokojne życie weteranów pracy, o jakim wspomina się w deklaracjach socjalistycznych, w praktyce, w rajach sowieckim wygląda nie tylko że skromnie, ale wprost koszmarnie, to powolna śmierć głodowa, to „wdzięczność i nagroda” za sterane zdrowie i życie w ciągłych szturmowo-udarnych kampaniach na froncie pracy.

List robotnika charkowskich zakładów traktorowych też rzuca światło na okropne warunki życia robotników tych szturmowych zakładów.

Charków, dnia 12 grudnia 1933 r.

Jak się macie rodzice, ojciec i matka, drodzy bracia. Ślemy wam serdeczne pozdrowienia i z całego serca życzymy zdrowia i powodzenia w waszym życiu. Ponadto wishujemy wam zbliżającego się wielce uroczystego święta Bożego Narodzenia i życzymy spotkać i spędzić to święto w szczęśliwym rodzeństwie i dobrem zdrowiu. Ojciec, matka i drodzy bracia. To wielkie święto świętujemy już nie pierwszy raz a 16-ty raz w nowych warunkach, a więc

pracujemy podczas świąt bo to wszystko zniesione, tak że tylko w domu po przyjściu z pracy oddajemy się wspomnieniom jak to dawniej w szczęśliwej naszej rodzinie żeśmy go świętowali. A przy tym my nie mamy możliwości go spotykać nietylko z białą bułką, mięsem i kielbasą, ale nawet i kartoflami.

Ja ze swoją rodziną miałbym wielkie zadowolenie, gdybym mógł w dostatecznej ilości nagotować kartofli i najeść chleba. Ale ja do kartofli nie mam prawa, bo na rynku kosztują 4 ruble kilo, a chleb czarny 7—8 rubli kilo. Pracuję w fabryce traktorów i zarobek mój wynosi 7,50 rubli dziennie, więc jak ja mogę sobie pozwolić na najeżenie się chociażby kartoflami. Żyj jak chcesz. Tylko ten żyje u kogo jest złoto. Dla tego są i sklepy i targi, gdzie można wszystko kupić, kto nie ma złota tego nie wpuszczają nawet do sklepu. Musi on się zadowolić tylko popatrzeniem przez okno jak w muzeum. W sklepach wszystko jest jak dawniej: słonina, masło, wędlina, ale tylko za złoto. Bez złota jak bez oczu nie zobaczysz. Dzieci mają za wielkie szczęście, jeśli znajdą w barszczu kartofel. Szklanka mleka kosztuje 1,50 rub., cukier piasek 12—14 rubli kilo. Życie nie sposób, nie widzisz, wszystko nie dla robotnika i drogie. Dowidzenia pisać więcej nie mogę. Zostajemy wszyscy zdrowi i żywi. Chodzimy jak cienie. Zasyłamy ukłony wszystkiemu rodzeństwu i znajomym Łukasz T.

Z powyższych listów można sobie doskonale zbudować obraz tych „przywilejów”

dla robotników, jakimi obdarzyła ich „ojcowska“ partia komunistyczna.

Niezadowolenie robotników z wyżej opisanych warunków bytowania, jednakowo ciężkich we wszystkich miastach Rosji sowieckiej, wyraża się w licznych skargach i prośbach do władz sowieckich o zwrócenie więcej uwagi na ich okropne głodówki.

Powstaje pytanie, dlaczego robotnicy w tak łagodny sposób reagują na te udręki?

Otóż w myśl głoszonych przez bolszewików zasad, w państwie sowieckim wszelkie niezadowolenia nie mogą się przejawiać w formie strajków, demonstracji, lub temu podobnych zewnętrznych wystąpień.

Podobne wystąpienia są poczytywane za zwykłe wystąpienia kontrrewolucyjne, które są karane z całą surowością prawa rewolucyjnego, t. zn. wyższą miarą ochrony rewolucji czyli wprost kulą. Bolszewicy twierdzą, iż władza sowiecka jest władzą robotników i chłopów, a więc tym samym doskonale „wyczuwa“ całą niedolę robotników i chłopów. W miarę możliwości, władza sowiecka będzie czynić starania w celu polepszenia życia ludu pracującego. Wobec tego stare sposoby walki, jak strajki, demonstracje i temu podobne wyrazy niezadowolenia, praktykowane w świecie kapitalistycznym, nie będą tolerowane w państwie sowieckim, uważane bowiem będą za szantaż i wymuszenie w stosunku do władzy robotniczo-chłopskiej, co jest bezlitośnie i z całą surowością rewolucyjną karane.

Zaiste genialne rozwiązanie trudności gospodarczych przez pomysłowe prawo re-

wolucyjne. Pierwszorzędny wzór dla państw kapitalistycznych, przeżywających kryzys gospodarczy.

Na ogólnej nędzy, na niewystawionych mękach milionów niewolników sowieckich zbudowano i buduje się nadal „olbrzymy i giganty“ sowieckie, które stały się symbolem cierpień ludu rosyjskiego.

Garstka fanatyków przeprowadza swoje fantastyczne zamysły kosztem, niewspółmiernie wielkich do otrzymanych wyników, ofiar.

Następne listy ilustrują niemożliwe stosunki, panujące na wsi sowieckiej. Zdawałoby się, że tam jest zadowolenie i radość życia, że nie ma ciągłej troski o chleb powszedni, że chłop żyje w dostatku, nie troszcząc się o życie mieszcuchów.

Po przeprowadzeniu tak gruntownej zmiany gospodarki rolniczej, jakiej dokonali komuniści, po wprowadzeniu dziesiątków tysięcy maszyn parowych, traktorów, kombajnów i t. p. życie wsi powinno być ośrodkiem radości, szczęśliwości i dobrobytu. Niech kilka listów tu podanych, przedstawi dosadnie, rzeczywisty stan i życie rolnika, udział jego w tych „twórczych“ i „radosnych“ poczynaniach, wprowadzonych przez komunistów, którzy już rozpoczęli kampanię propagandową na cały świat o nowych „zwycięstwach“ na tym odcinku życia rosyjskiego, ostatnim bastionie „kontrrewolucji“.

Oto list ze wsi Nemczyn, rejon berdyuzowski, Ukraina, zwiastuje nam o tych pierwszych „zwycięstwach“.

Nemczyn, 3 lutego 1934 r. wedł. nowego stylu.

List od brata Pawła. Kochany bracie Janie: Przesyłam ci serdeczne pozdrowienie i życzenia wszystkiego najlepszego. List twój pisany 6 stycznia otrzymałem. Dziękuję wam, że pamiętacie o mnie. Pozdrawiam twoją żonę i dzieci, oraz siostrę Wierę, jej męża i dzieci. Pytasz się mnie jak się uczą moje dzieci, nauka moich dzieci idzie źle, od połowy zimy już nie chodzą do szkoły, od tego czasu jak nas „rozkułaczyli“ to ich przestali uczyć. Życie moje jest bardzo złe, nie mam żadnego bydła i wogóle nic nie mam. Jakie mieliśmy ubranie wszystko zamieniliśmy na chleb, pozostało tylko to, co mamy na sobie, jak będziemy żyć dalej nie wiem. Mnie jako „rozkułaczanego“ nigdzie na robotę nie przyjmują i wszędzie u nas się zaczęło bezrobocie. Wszyscy ci co pracowali, obecnie siedzą bez roboty. Tych co nie są rozkułaczeni przyjmują do kolektywów gospodarczych (kolchozów).

W kolchozach życie też niedobre, wszyscy siedzą bez chleba, tym co idą w pole na posiewy dają 1 funt chleba i po dwie łyżki zacierek 3 razy dziennie, a zatem pracować jest ciężko, ledwie nogi wloką za pługiem. Na wsi u nas chleba nie znajdziesz za żadną cenę, wszyscy siedzą głodni, nie doczekamy się nowego i zginie my wszyscy. Kochany bracie pragnę za wszelką cenę przyjechać do was. O ile mnie przydzielą do was, to nie odmówcie mi, porzucę wszystko i przyjadę do was, wszystko jedno co będzie, zdecydowałem się, że na wiosnę może już będę u was. Dlaczego mi nie piszecie jakie u was

kursują pieniądze — stare czy już wypuścili nowe. Po otrzymaniu mojego listu, proszę mi napisać wszystko szczegółowo. Razowa mąka u nas 150 rubli: pud, 1 pud kartofli — 50 rubli, kasza prosiana 1 szklanka — 3 ruble, 1 funt masła — 13—15 rubli, dziesięć jaj kosztuje 10 rubli, kura 20 rub., owca 300 rub., licha krowa 1500—2000 rubli, a dobrych krów wcale u nas nie zobaczysz, konia u nas na targu nie zobaczysz, ponieważ wszystkie konie pozabierali do kołchozów, a krowę sprzedają za chleb, wieprz niema i nie wiemy jaka cena nawet jest na nich. Dużo ludzi umiera z głodu, a od żebraków nie zamykają się drzwi o ile wejdzie do izby i zobaczy chleb, to poprostu wydiera z rąk. Rozpowszechniło się u nas bardzo złodziejstwo i zabójstwa, o ile wiedzą że ktoś ma pud chleba albo dwa pudy kartofli, to wprost idą w nocy i zabierają, a o ile się sprzeciwiają to zabijają. Dowidzenia pozostają tymczasem jeszcze żywy i zdrów, czego i wam życzę i proszę pośpieszyć się z odpowiedzią.

Witam cię kochany wujku: Ślę serdeczne pozdrowienia dla cioci, opiszę wam jak spotkaliśmy święta Bożego Narodzenia. Tatuś chodził po wsi i zebrał 10 sztuk kartofli i to była nasza wigilia i całe święta. Napiszcie kochani wujku i ciociu jak wy spędzili święta Bożego Narodzenia. Dowidzenia pisała Ola Pawłowna.

Oto pierwsze zwiastuny „zwycięstwa” na froncie rolniczym. Całkowite zrujnowanie chłopca, odebranie mu ziemi — jedynej matki żywicieli, pozbawienie dzieci nauki, tylko za to, że ojciec był wzorowym gospo-

darzem, posiadał 2—3 krowy, nie zachwycał się kolektywami bolszewickimi, bo ponad życie stada kolektywnego, ukochał życie rodzinne, we własnym domu, w otoczeniu drogich mu dzieci.

[Wieś Zarzecze, pow. Płoskirowski, z. Podolskiej.
Zarzecze, dnia 17. stycznia 1934 r.

List ot brata waszego Grzegorza. Po-
wiadamiam was że ja chwalić Boga jestem
żywy czego i wam życze ot Pana Boga do-
brego zdrowia. Drodzy bracia i siostry jeśli
można to wyrobcie mi papiery ot was żebym
mógł do was przyjechać, a to mnie tu zaczy-
niają przyciskać to jest zabrali odemnie
wszystkie ziemie, zagrabili mnie wszystko
co było i zostawili w jednej koszuli za to nie
chciałem iść w kołchoz (kolektyw) „Czerwo-
ny Promień“, a oni tam też nie niemają bo
im wszystko zabierają po żniwach, podosta-
wali po 1 i pół kilograma za pracodzień tak
że rodzina za ten kilogram zboża nie może
wyżyć, a ubrania ani butów niema zaco kó-
pić a w koperatywach jest sam tylko puder
i proszek do zębów i letnie czapki a na ubra-
nie to niema niczego i trudno tak wyżyć. Lu-
dzie padają po drodze ale niema u nikogo
dla nich żadnej litości, matki żucają dzieci
nikomu ich nie potrzeba, napisać to ja by
miał dużo ale nie ma jak pisać, jeden karto-
fel to rubel a pud mąki kosztuje 200 rubli,
1 funt mięsa 10 rubli, jajko rubel, krowa
3000 rubli. Kto pracuje, męczy się tego na-
zywają kułakiem i odbierają chleb, przycho-
dzi taki co niepracuje i zbiera chleb i wyga-
nia z chałupy i zabierają wszystko co ma

a jak nie daje dobrowolnie to wsadzają do więzienia za to że pracował tu niemożna żyć przyzwoitym gospodarzom. Drodzy bracia przyszlizie dla mnie pozwolenie to ja do was przyjadę bo u mnie dzieci niema byli ale pomarli, a pozatem dowidzenia uklony ot brata Grzegorza i Marji.

Po zagrabieniu chłopu ziemi i inwentarza, oraz resztek zboża, jakie zdążył ukryć przed „kontraktacją”, t. j. przymusową sprzedażą na rzecz państwa, po cenach wyznaczonych przez bolszewików, chłopu pozostaje do wyboru, albo powolna śmierć głodowa, albo przystąpienie do kolektywu. Wybiera zwykle to ostatnie w nadziei, że może przeminie ta „zła siła”. Bolszewicy zaś nazywają to zapędzenie chłopu do kolektywu „nagłym pędem” do życia kolektywnego.

„Wytrwałość socjalistyczna” polega jak widać na tym, że chłop otrzymuje za swoją 18—20 godzinną pracę, 500 gramów chleba, parę łyżek zacierek z kartoflami, bez żadnych tłuszczów, rodzina zaś jego otrzymuje jeszcze mniejsze głodowe porcje.

Wieś Hreczany, pow. Płoskirowski, Podolskiej gub.

Hreczany, dnia 18. grudnia 1933 r.

Kochana Siostro!

Wy piszecie do mnie że u was źle żyć, że niema gdzie grosza zarobić, że wasze wiejskie wszystko tanie, a fabryczne drogie. Unas w Rosji wiejskie drogie, bo niema co sprzedawać; po uprzątnięciu z pola przyjeżdża opiekun wylicza i zabiera do magazynu

nów. Zostawili chleba dla mnie po funcie na dzień a na rodzinę 15 funtów na miesiąc i nie więcej niema do życia, dobrze że mam trochę naszykowanych kartofli, których najwięcej jadamy. Ceny u nas bardzo wysokie, pud chleba 120 rubli ale nie można handlować bo nie pozwalają. Można handlować mięsem i masłem funt wołowiny 15 rubli, masło 10 rubli, krowa 1000—1500 rubli. Pieniądze są u nas tak drogie jak za caratu, rubel jest za drogi jak i wpierw a zarobki bardzo małe. Trudno jest żyć w takich okolicznościach zostawili mi najgorsze kawałki ziemi, co lepsze zabrali do kolektywu, do społecznego dobra mówią a sami na tej gospodarce ledwie nogi ciągną. Wy piszecie że Wladek żyje w Moskwie dobrze. On wzywa ojca z Ameryki do siebie do Rosji ja nazywam Władka głupcem za to że on ściaga ojca do Rosji i wogóle głupi jest ten kto tu przyjeżdża. Wy zapytujecie się jak teraz na wsiach żyją ludzie i jak jest z ziemią. Prawie wszyscy chłopci żyją w kolchozach i ziemię orzą bez celu. Podatki płacą z gospodarstwa co sami jeszcze gospodarują zbożem z dziesięciny a pieniędzmi na ubezpieczenie ogniowe i inne ubezpieczenia sowieckie. Bywajcie zdrowi kochana siostró i szwagrze Adamie, kłania wam się moja Józia i dzieci i brat Walerjan B.

Kolektywna polityka sowiecka, polegająca na zagarnięciu najlepszych gruntów chłopskich, pozostawiając chłopom nieużytki. Jednocześnie bolszewicy nakładają na tych chłopów ograbionych, niewspółmierne podatki,

zmuszając ich do rezygnacji z gospodarki indywidualnej. Chłop sowiecki wobec powyższego nie widzi dla siebie innego ratunku jak tylko wejście do kolektywu, bowiem w razie oporu, grozi mu przymusowe wysiedlenie do Syberii na przymusowe roboty; przedkłada więc przymusową orkę w wiosce rodzinnej nad tułaczkę i nędzę w dalekiej, surowej i niegościnniej ziemi.

Bolszewicy zazwyczaj głośno trąbią w prasie swojej o takich „dobrowolnych” zgłoszeniach ograbionych chłopów, fabrykując ich podania lub publiczne oświadczenia w których, „chłopi nie mogą wyjść z podziwu nad sukcesami gospodarki i życia kolektywnego” i zachęceni takim nowym i „światłym” życiem, błagają władzę sowiecką o łaskawe przyjęcie do grona „szczęśliwych” i „wyzwolonych” z życia niewolniczego.

Wieś Albinówka, pow. Żytomierski.

Albinówka, 28. października 1933 r.

Dzień dobry bracia Teodorze i Pawle. Powiadamiam was że wszyscy jesteśmy zdrowi ja, mąż i dzieci czego i wam życzę. List wasz otrzymałam za który dziękuję. Z listu tego widzę że wszyscy jesteście zdrowi. Ciesze się bardzo że wszyscy jesteście razem. Ja tylko jedna jestem tak nieszczęśliwa i oderwana od swoich i rzucona na los nieszczęścia w obcym kraju, niewiem nawet kiedy poprawi się moja sytuacja. Drodzy bracia wy mnie się zapytujecie gdzie my mieszkamy i czym się trudnimy, mieszkamy w tej samej wsi widzicie z adresu, lecz ja wam jeszcze opiszę. Mieszkamy w naszej

wsz która weszła do (kolektywu) kolchozu, ten kolchoz zabrał wszystką rolną ziemię, zaś my pozostali na złej ziemi, nie mamy co siać i co jeść, jak i niema gdzie i zaco kupić coś. Rząd nasz każdego roku na jesieni zabiera ziarno a na wiosne nie mamy co siać i pola są nieobsiane, jednym słowem nie dają żyć. Gospodarstwo nasze składa się z domu i jednej jałówki, to jest cała nasza gospodarka. Kochany bracie powodzi mi się tak źle że chce rzucić wszystko na korzyść kolchozu i przedostać się przez granice do was do rodziny, tylko chce dostać od was wiadomość czy będzie mogła uwas żyć, czy pozwoli. Kochani bracia pomóżcie mi dostać się do kraju a będę wam wdzięczna do starości. Tymczasem bądźcie zdrowi, napisała-bym do was więcej ale się boje bo i za to mogą zabrać. Po otrzymaniu tego listu prosze odpisać. Adres ten sam, wasza siostra—Polka.

W zakończeniu jeszcze o życiu nauczycieli szkół ludowych, których byt niczem bynajmniej nie różni się od całej masy nędzarzy, zamieszkałej w Rosji sowieckiej.

List od nauczyciela szkoły pracy z m. Żytomierza
Żytomierz, 7. grudnia 1933 r.

Witajcie drodzy moi rodzice, matko i ojcze: Pieniądze, 3 dolary otrzymaliśmy. Jacy my byliśmy radzi, jaki był szczęśliwy ten dzień dla nas. To był wielki prezent, który długo będziemy pamiętali w naszym życiu. Życie nasze jest ciężkie, jeżeli wyżyjemy do wiosny, do urodzaju to może i wytrzymamy. Za wasze pieniądze myśmy ku-

pili 2 pudy żytniej mąki i tak przyjemnie że nasz biedny synek nareszcie trzyma w rękach chleb i teraz my nie słyszymy jego bolesnego wołania, „mamo, ojcze dajcie chleba“. Teraz Borys zachorował razem z synem na chorobę żołądkową.

Borys jest teraz na urlopie zdrowotnym, po zapaleniu płuc, on bardzo mizerny, przeżywienia żadnego. Szkoła w zimie prawie zamknięta bo niema opału, niema fundusów na pomoc szkolną. W internacie zimno i głodno, taka szkoła pracy. Ciężko Borysowi, pracować w takich warunkach. On często zapada na zdrowiu. Po otrzymaniu mąki ja teraz boję się jedna nocować, bo mogą okraść. U nas teraz lud ginie bez chleba i nie niema. Żyją tylko ci, którzy dostają dolary, my także trafiliśmy do liczby tych szczęśliwców, mamy 2 pudy mąki żytniej, teraz my nie wiemy co mamy zrobić, jak upiec chleb aby było więcej. Borys, ja i synek przesyłamy wam wielką wdzięczność, my tak wdzięczni wam do łez, ja płakałam z radości, że my jeszcze jakiś czas możemy przedłużyć swój ciężki żywot z pomocą tej mąki. Wy nasi najbliżsi, których my nigdy nie zapominaamy i tylko wy mogliście nam tak pomóc. O najdroższa mamusi jaką my przeżywamy straszną nędzę i głód. O ile teraz kto z nas zachoruje, to napewno nie wyzdrowieje, a choroby zakaźne na każdym kroku.

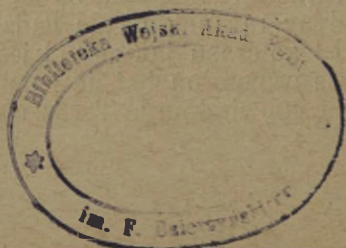
Jedyny ratunek i cała nadzieja w was. Igor od tego czasu jak zaczął jeść chleb, tak cały czas wspomina babcię i dziadka o których mu opowiadamy. Teraz cały czas sie-

dzi i pisze do Was że przyjedzie do was, że u was jest mleko i słonina. Tak ciężko otrzymać od was pieniądze przy mroźli, jak ciężko i wam ich dostać, ale nas zmusza ciężka niedola, wy powinniście nam waszym dzieciom darować i zrozumieć, że walczymy z życiem i śmiercią. Wprost i pisać o tem nie chcemy, przecież wam bardzo ciężko słuchać nasze skargi. Jeszcze bardzo, bardzo wdzięczni jesteśmy za tak wielki prezent, który przyniósł nam tyle szczęścia. A póki co całujemy was po niezliczone razy wasze dzieci, Borvs, Zofia, i Igor. Kochana mamusiu myśmy mieli wiadomość od was, że zdrowie wasze poprawia się i my bardzo radzi. Jeszcze raz całujemy drogich rodziców ojca i mamę.

Kochana babciu i dziadku dziękujemy za chleb, całuje was Igor J.

Z powyższego widać, że niema warstwy społecznej w Rosji sowieckiej, któraby zyskała na poronionych reformach komunistycznych.

Ponura, przejmująca rzeczywistość. To nie listy, to głosy konających z głodu, to bezdenna rozpacz, jaka ogarnia tych ludzi, zrezygnowanych, obojętnych na wszelkie „ucieczki kulturalne”, na wielkie „jutro” socjalistyczne.





715271

11.